
PAMIĘTNIK WARSZAWSKI.

ROK 1816.

L I S T O P A D

LISTY OBYWATELSKIE

do Jana Węgleńskiego Ministra
Stanu.

List IV.

Jaśnie Wielmożny Ministrze!

Dopokąd państwa Europy z ducha czasu, na pewnych opierały się zasadach spokoyności zewnętrznej; dopokąd obyczaje, były rękojmią domowego pokoju; dopokąd okazałość w publicznym i prywatnym pożyciu, nie przyćmiła cnoty skromności, na ów czas i potrzeby publiczno-kraiove były małe. Lista wojskowa równie iaki i cywilna, w szczupłych zawierała się ramach; finansista nad porodzeniem budżetu, potu nie wylewał czoła.

Ale gdy się systematyczna chuć panowania nad resztą świata, z głowy zapalonéy wylęgła; gdy prywatne cnoty na nieszczęście ludzkości znikły, i potrzeby krajów wzrosły. Żołnierz kuiego bezpieczeństwu musiał stać zawsze pod bronią; władze administracyjne coraz płodniéy pod różnemi rodziły się kolorami . . . Tu dopiero to prawo potrzeby, naygwałtowniejsze w naturze, spadło całym swoim ciężarem na finansistów głowy, nakazując im zawsze napełnione, i zawsze otwarte trzymać skarby.

Gdy Europy nie wystarczały miny, napróżno natura i w Ameryce odkryła swe niewyczerpane złota żyły: nasycić niemi nie mogła zburzonéy rewolucyami Europy. Wszystkie żywioły pod opłatę poszły podatku: śledzono naymniejsze potrzeby człowieka, i nie bez łez wyciśnienia oznaczano je cechą daniny. Za kruszec lany i bity, zaczęto wreszcie strzydz papier, i nadano mu złota i srebra wartość, często bez naymniejszégó rękocyfry. Ziemia obciążona ciężary, w ten czas dopiero nakładów wstrzymała finansisty popęd, gdy mu z całym kraiem zagroziła głodem. Potrzeby atoli naglące, co żadnych niedostaku nie przyymują tłumaczeń, gdy nie przestały wymagać przychodu, szukać go skarb musiał gdyby w ruinach pokładu społeczeństw:

Już odtąd pierwsza księga wielu finansistów, były w wszelkich językach *Słowniki*, aby w nich

imiona do nowych podatków wynaleźć, i podciągnąć pod rubrykę: *Podatki niestałe*.

Ten rodzaj poboru niosący ulgę rolnictwu, był i jest z swęj natury naysprawiedliwszy, iest płodem nayzdrowszych zmysłów, na których się cała nauka *Ekonomii politycznéj* zasadza. Powtarzam, zasadza się na prawidłach dobrze zgłębionych zasad ekonomii politycznéj; bo ta operacya finansowa co do podatków niestałych, nie może być czysto mechaniczna. Jeżeli bowiem podatki stałe wielkiéy w ich układzie wymagają przezorności, aby nie były dla rolnictwa zabójcze; równie i wszelkie podatki niestałe, obeymujące w swych rozlicznych odnogach, nie tylko przemysł i handel ale i rolnictwo, wielkiéy wymagają rozważy, aby ciōsem śmiertelnym nie dotknęły państwa. Mogą bowiem nierozważnie działać, kray z ludzi wyplenić, wygnać z niego rękodzielnice, umorzyć przemysł, wstrzymać handel, i powszechnego ubóstwa otworzyć źródło.

Ma prawda podatek niestały tę wyłączną własność, iż się opłaca dobrowolnie: ciężar iego nie tak kontrybuenta tłoczy, bo się częstkowo w miarę ponęty potrzebującego opłaca, a wymierza ią się do konsumcyi, stosuje się przez to samo do fortuny konsumenta. Atoli w tym rodzaju podatków, zajmować powinien pierwsze miejsce, troskliwy wybór artykułów, pod ten pobór podpaść mających. W ich wyborze i uklassyfiko-

waniu, pokaże się prawdziwy takt *człowieka stanu*, dla którego najpierwszém być powinno prawidłem, aby dochód momentalny fiskalności nie zatruił na długo, istotnego i trwałego źródła bogactw kraju, które mu zapewnić dla jego znaczenia i exystencji, najpierwsze zasady ekonomii politycznéj nakazują.

Gdy się pokaże z kontrolli przychodów i skarbu, że wychód przewyższa dochody; w takim stanie rzeczy nie masz zapewne na pierwszy rzut oka iak tylko dwa sposoby ratunku: *zmniejszyć wydatki*, lub *zwiększyć podatki*. Ale operacyą pierwszą może zdziałać człek pospolity, bo jest czysto mechaniczna, i trafia do najprościejszego pojęcia; druga być nie może, tylko dziełem obszernego światła Operacya pierwsza, iednym pociągiem pióra przekreśla etat, zmniejsza pensye, znosi biura i bez zastanowienia się, czy rzecz póydzie, dzieło swe finansowe na rachubie *minus* zamyka. Inaczey działa prawdziwy człek *stanu* w operacyi drugiéj. Przekonany, że szczęśliwość i znaczenie kraju; że porządek wewnętrzny i bezpieczeństwo zewnętrzne, wymaga wyrachowaney przez niego ściśle i ekonomicznie pewnéj massy dochodów, podpisuje je i zatwierdza. — Ale gdzież szuka źródła powiększenia dochodów publicznych? w źródle powiększenia dochodów prywatnych.

Tak pierwszy, nie potrzebował tylko ręki,

drugi prawdziwego finansisty głowy. Tamten zastępował działanie mechaniczne kołby, przypiętę do chwilowego ruchu maszyny; ten tu jest duszą ciała, która mu ciągle życie zapewnia. Na nim się dopiero prawdziwie opierał *Pana Russo*, który w swoim dziele ekonomii, przyrównyując ciało polityczne, do ciała organicznego, powiedział: „Finansy jest to krew, a mądra administracja pełniąc powinność serca, płyn ięć kieruje do dania pokarmu i życia, całemu ciału.”

Szanowny Ministrze! wiadomo ci dobrze że szczególnie w nauce ekonomii politycznej, cała jest sztuka, aby ięć prawidła umieć do swego przystosować kraj. . . . Starajmy się nasz poznać. . . . nie obciążajmy brzemieniem ciężarów karmicielkę naszą, ziemię. . . . Wypłaci się nam ona rozplodem swoim z czasem, dziś atoli szanujemy ięć boleści, które od nieszczęść publicznych jeszcze cierpi. . . . Bądźmy równie niezmiernie rozważni w rozkładzie podatków niestających, abyśmy nimi rolniczego nie zatruli ducha; w kolehce będące o śmierć nie przypawili rękodzielnie, a handlowi nawet zawiązać się nie dali.

W takim względzie, jeżeli gdzie, to u nas w podatkach niestających, powinniśmy troskliwie przedzielić, przedmioty zbytku od przedmiotów pierwszych potrzeb człowieka.

Nie chcę być niewolniczym naśladowcą cudzych mniemań. Niech tam ktoś wysila rozum na defini-

cyą, co *jest* zbytek. Wiem iak liczne w téy mierze czytałem opinie, a żadný stanowczéy nie znalazłem. Powiem więc w téy mierze iak myślę.

Rzeczy bez których możemy się obeysć, bez utraty zdrowia, a których nam nałóg, lub próżność nadała potrzebę, podciągami pod artykuł zbytku. Rzeczy, których niedostatek, utratą zdrowia, wreszcie życia nam zagraża, kładę w rubrykę koniecznych potrzeb. Pierwsze są dziełem człowieka, drugie dziełem przyrodzenia.

W takiém znaczeniu, w wszelkich przedmiotach zbytku niech finansista śmiało szuka źródła z bogacenia skarbu, ale co do przedmiotu pierwszych potrzeb człowieka, miałby go drżącą ręką dotykać! Podatek na zbytek włożony, zawisł zupełnie od woli chcącego go opłacić. Tu skarb nie dopuszcza się najmniejszégó obrazy własności, ale też razem nie ma przyczyny się obawiać, aby mu to źródło dochodu znikło. Mało ten zna ludzi, ktoby rozumiał, iżby polubiwszy raz zbytki, mogli z tego nałogu z łatwością się wyzuć. Jak długo bogacze będą na ziemi, powiedział *Russo*, zawsze się rozróżnić zechcą od ubogich, i Skarb nie może wynaleźć dochodu mniéj uciążliwego i pewniejszego, nad ten, co się na téy różnicy opiera. Wreszcie podatek taki nie uboży rozsądny rządności, która marnotrawstwo iako źródło demoralizacyi, i za pierwszy szczebel do bankructwa uważając, broni się od téy zarazy; a za-

smucona nad źródłem klęsk publicznych które stąd na kray wypłynąć mogą, miłaiąc piękrzoną próżność, mówi do siebie z *Sokratesem*: o *quantis non egeo* (bez ilu to rzeczy obeysć ia się mogą)!

Nie tak się ma rzez co do przedmiotu pierwszej potrzeby człowieka. Powiedziałbym, że finansista ciążąc go nadzwyczajnym nakładem, stawą swą arbitralną uchwałą, w sprzeczności z odwiecznym prawem przyrodzenia. To dla utrzymania zdrowia i życia wymierzyło człowiekowi pewne płody; finansista może ich używanie zmniejszyć, albo też iakby zupełnie zakazać, gdy niepodobność ich mienia w taryfie zakreśli. Jakaż tu różnica między zbytkiem, a pierwszą potrzebą. Zbytkuiący słucha swéj próżności natchnień, a w pierwszych potrzebach życia zamknięty człowiek, słucha prawa przyrodzenia. Pierwszy chyba z rozpusty przedwczesny grób sobie otworzyć może, drugi z niedostatku zaprędko umiera! Tamten tylko ieden Epikureyczek zatruł się i ubył społeczności, tu cała klasa mieszkańców największą część ludności składająca, i która najwięcący do potrzeb i bogactw kraiu się przykład, w niebezpieczeństwie życia postawioną została.

Weźmy za przykład artykuł soli. Obciążyć ją konsumpcyynym podatkiem, iest iedno co na bochenek chleba nową włożyć dla skaibu opła-

tę. Podatek taki stoi w sprzeczności z majątkiem pojedynczych osób; albowiem ubogi, soli więcéy potrzebuje iak bogacz. Podatek taki jest nad wszystką rachubę, z swéy natury nierówny, bo nie jest do majątku człowieka przystosowany. Stan rolniczy pod takiego nakładu monopolicznego ciężarem ięczy i upada. Sól jest najpierwszém powiem lekarstwem i zasilkiem rolnika, ale nadto ón nią utrzymuje wszystkie swoje inwentarze. Trzeba być gospodarzem aby widzieć, z iaką cheiwością biegną pod wieczór owce z pola do korytek, gdzie zwykle sól liżą. Bez téy nie nadrasta wełna, bez niéy zawięzuia się różne w zwierzęciu choroby, bez niéy całe stada powiem nikną. Ta prawda rozciąga się do wszystkich innych obłaskawionych zwierząt, bo w ich utworze natura tę potrzebę dla ich utrzymania położyła.

Z takich to względów artykuł soli we wszystkich krajach, naytroskliwszą Panuiących i Ministrów ściągał uwagę: albowiem artykuł ten pierwszéy potrzeby do nadzwyczajnéy ceny wzniesiony, nie iedno ale wielorakie zło fizyczne i moralne rodzi. Nie mogąc się człowiek ani dokupić ani obéyść bez tego żywiołu, rzuca się do sposobów które prawo fiskalności zakazało. Różnego rodzaju kontrabandy, przemycenia, tajne przekupstwa, zaszczepiają w oycy, matki, i

dzieci sercach niemoralności ponęty. Wypada stąd potrzeba pomnażać hordy strażników, trudnić handel, czynić śledztwa, i ściągając czasem okropne kary. Jakby w biegu zwykłym rzeczy, nie dość nadsuwało się smutnych potrzeb karania!

We Francyi za Ludwika XVI sól (*les droits de la gabelle*) czyniła rocznego dochodu 54 milionów franków, ale téż wewnątrz była postać wojny domowéy. Uzbroione brygady i różnego rodzaju urzędniki celne, biegały po kraju i roznosiły postrach i spustoszenia. Powstały zewsząd narzekania, które uszu i serca dobrego króla nie uszły, a którym dla zaburzeń krajowych zaradzić nie mógł.

Zda się być przecię rzeczą naturalną, iż gdy podatek solny w dzisiejszym stanie społeczeństw zupełnie zniesionym być nie może, aby względem jego ustanowienia, władze miejscowe przez rząd zapytane, dały swe opinie, co do swéy ludności i téy potrzeb. Ufam iżby z téy narady powszechéy, wypadła odpowiadająca potrzebom skarbu z tego artykułu summa, i lud od grabieży żydowskiéy zasłoniony, nie tylko mógłby się tego żywiołu dokupić, ale by go miał czystym bez mieszaniny piasku zdrowiu szkodliwéy.

W każdym przypadku, pod berłem tego naszego Pana, co na tronie serce człowieka za-

chował, dobro ogólne ludu (*salus populi*) przeważać zawsze będzie dochody momentalne fiskalności. Sól czysta, musi być zwrócona do ceny odpowiadającej możliwości i potrzebie nuyuboższej klasy co *broni* i *żywi*. Czytamy dziś właśnie smutne przykłady, że w kraju nuywiększego przemysłu, kradnie dziecko bochenek chleba, aby go malce, która już z głodu w tym czasie umarła, zaniosło! ohy ten przykład razem nuyczulszy i okropny, był księgą elementarną dla wszystkich administracyi, iak pierwsze potrzeby do życia człowieka szanowane i dostarczane być powinny. Niechby garść soli nie miała u nas przykładu, bochenka chleba w Anglii.

Podatek konsumpcyi iest konieczny i nuymniej uciążliwy; dogadza ieszcze nuypewniéy biegnącym potrzebom skarbu, ale iego własność w tym ieszcze wielka, iż on dosięga szczególnie kapitalistów na kufrach żelaznych siedzących; idzie tylko, czego dość powtarzać nie można, aby swéy rachuby na potrzebach pierwszych nuyuboższej klasy nie robił. Cło na wchód towarów obcych, których pragnie zbytek ale ich koniecznie kraj nie potrzebuie. Cło na wchód płodów obcego przemysłu, próżności tylko i lekkości dogodnych i t. d. niech fiskus zwiększa taryffy, te skarb zbogacą i zastąpią mieysce, na nędzę włożonych ciężarów.

Z dawnego nałogu zażywam tabakę, ale się

wcale nie skarżę na podatek nosowy, tenby można nawet w dwóynasób powiększyć, aby cenę soli zmnieyszyć. Zyiąc z moimi bracią rolnikami, nie znalazłem w czterech moich wioskach tylko pięciu, którzy do mnie rękę po tabakę wyciągali, wiedząc że im téy pociechy nie odmówię. Ale powszechny głos o uszy moje najbardziej w sobotę się obiał: dzięki Bogu zarobiłem sobie na kwartę soli. A ta była w mém mieyscu i w owym czasie, kwarta po gr. 15. teraz podobno złoty kosztuje. Jeżeli więc, iak mniemam, już nasza ludność do 3,000,000 się zbliża, możnaby przez rachunek zbliżony obliczyć, ile wychodzi soli, gdy mam z doświadczenia, że nayuboższa famiia rolnicza potrzebuie kwartę soli na tydzień.

Ale nie ta mój zamiar dawać plany do podatków, bo *budżetu* nie robię, rozmawiam tylko z Ministrem o naturze podatków w ogólności, i w następującym liście obfite ich źródło wyknać zechcę, w przedmiotach zbytku.

C'est par de tels impots, qui soulagent la pauvreté, et charge la richesse, quil faut prévenir l'augmentation continuelle de l'inégalité de fortunes, l'asservissement aux riches d'une multitude d'ouvriers et de serviteurs inutiles, la multiplication des gens oisifs dans les villes, et la desertion de campagnes. Discours sur l'économie politique par Rousseau.

L i s t p i a t y.

Prawda zawsze jest jedna, należy się tylko ją szukać i znaleźć. Podatki czyli dochód publiczny, zawiązał się razem z społecznościami cywilnemi, bo tego ich stałość i bezpieczeństwo wymagało; ale i to druga prawda, że w wszelkiéy naturze podatku, uważała się odwiecznie możność podatku-jącego. *Ex nihilo nihil*. Ten co ściśle, i to ledwo potrzebom fizycznym dogodzić może, z iakiegoż rodzaju zbytecznego dochodu podatek opłacać będzie? z téy odwiecznéy prawdy wypłynęły od zarodu towarzystw wnioski, i istnąć powinny trwale, że podatek się ciągnie:

1. od dochodu czystego, który od potrzeb fizycznych się pozostał.
2. że podatek miałby się powiększać w miarę zwiększających się z dochodu wygod, aż do zbytku.
3. że nakoniec w rozkładzie podatków, uważane byćby miały użytki, iakie kto zyskuje z składu społeczeństwa.

Im kto majątniejszy, tym większych iż powiem usług od publiczności wymaga, a zaczęm w większéy ilości wypłacać się iéy powinien. Te koszta łożone przez skarb publiczny na listę cywilną, są niemal całkiem dla usługi majątnych. . . Ubogi

ich nie wymaga. Spory iego całe kończyłyby się przed Wóytem! a za pomocą szkólek, i moralnych nauk, toż przykładu Plebanów, wróciłby się do wieku Patryarchów. On po allewiacyą w podatkach do skarbu nie wie drogi, mnóstwo Biuralistów nie ku iego obronie pi-szą. Lista woyskowa prawie całkiem na téy ubo-gięj klassie oparta. *Ona kray żywi i broni.*

Tych prawd odwiecznych, w stosunku po-datków, szukać możemy, iak w innych przed-miotach moralnych przykłady w szkole najpier-wszych nauczycieli świata. *Solon*, ten wielki pra-wodawca, wyrzekł, iż pierwsza potrzeba fizy-czna z najsświętszego prawa natury, powinna zo-stać uświęconą dla człeka: iż po niéy następowa-ła wygoda, i ta ciężar podatku znosić powinna, ale nie tak wielki iak zbytek, który i z potrzeb i wygody wybrzeża granic.

W tym zamiarze *Solon* *) podzielił obywa-teli na cztery klasy . . . Za pierwsze правило położył, iż potrzeba fizyczna wymagała docho-du 100 *min.* **) Kto więc tylko tyle mógł zaro-bić, podatku nie płacił. Do klasy drugiéj na-leżał, kto miał dochodu 200 *min.* Zostawiało mu

*) *Plutarque vie de Solon.* . .

**) Gatunek monety u Greków która miała walor stu drachm; jedna zaś drachma ważyła blisko złoty dzisiej-szy polski.

się 100 min nietykalnych, i od sta płacił dziesięć procentu. W trzeciéy klassie mający dochodu 300 min czyli dwa razy więcéy nad potrzebę, i że iuż był w stanie utrzymywania konia; musiał zapłacić 30 min, to iest dziesięć, za 100 min, które mu iuż przynosiły przyjemność i wygody życia, a za drugie 100 dochodu które mu iuż do zbytku otwierały sposobność, płacił min 20. W ostatniéy klassie który miał 500 min dochodu, to iest dwa razy więcéy nad potrzebę, płacił *talent* ieden czyli *min* 60 i t. d.

Solon nie mógł iak *Likurg* równego podziału ziemi zrobić, ale takim rozkładem podatków w miarę fortun zbliżył do równości. Ten wielki prawodawca nie miał naśladowców, ale *Monteskie* zgłębił swym geniuszem wielkość tych prawideł *) i odkrył zaród i postęp zbytku, do którego ludzie w miarę majątku, idą przez wygody, przyjemność i rozkosze.

Podług iego zdania, przypuszczając na przykład że dochód *liwrów* 600 nie dostarcza tylko pierwszéy potrzebie człowieka, a zatém zbytek, nie mającego tylko na tę potrzebę, będzie równy do *Zero*. Ten co będzie miał dochodu 1200 *liwrów* będzie miał zbytek równy do iednego, i miałby płacić 75 liw. Ten co ciągnie intraty 2400 *liwrów* ma zbytek wyrównywaiący do trzech,

*) *l'esprit des loix*. — l. 7. C. 7,

i miałby płacić 225 liw. Ten co ma dochodu 4800 liwr. jego zbytek jest wyrównywający do siedm, i miałby płacić podatku 525 liwr. i t. d.

W ten sposób, gdy dochody obywatelów co raz majątniejszych, będąc uważane iak w dwójnasób większe od poprzedzających, ich kontrybucya powinaby warastać przez progressyą wzrastającego ich zbytku.

Z tych przykładów dosyć już mamy iasno, w czém się pierwsza potrzeba fizyczna dla człowieka znayduje, a iak się rodzi i rozrasta zbytek. A raczén z tych przykładów widzimy, iak niezbędna potrzeba do utrzymania zdrowia i życia powinna być święta i nietykalna, a w iakiém wzrastaiącym stopniowaniu fortuny, warastać by miały na nią ciężary.... Takby być miało, tak nie jest!

Nasz początkowo grosz 1oty, a dziś arbitralnie do 24. posunięty, nie opierał się na téj zasadzie, którą natury ręka położyła.

Maiący 1000. złł. intraty, dał sto na podatek, zostało mu się 900. złł. Drugi z dochodu 10000. złł. dał tysiąc, zostało mu się 9000 złł. a tak dalej, że ów milionarz dał 100000. złł. a zostało mu się 900000 złł. do życia . . . Cóż dopiero mówić o podatkach osobistych, i Konsumpcyynych, nayuboższą klasę ciążących, a bez wszelkiéy proporcyi co do majątku i bez

wszelkiego względu na pierwsze i konieczne potrzeby życia wymierzone.

Ale nie do mnie wchodzić wchodziłoby tego rozbiór; nie podaję bowiem projektu do stanowienia podatków, mówię tylko o ich naturze iak już wyraziłem pozwalam sobie. Szczególniejszym atoli było mi powodem, że poprzednicze tu przytoczyć przykłady, i zdania uczonych, abym wykazał iak zaród wygod i zbytku, od najpierwszych wieków społeczeństw był przez prawodawców i polityków śledzony, aby ubóstwo i niedostatek przy życiu ocalić, a możność i zbytek do oddania winnój krajowi daniój wezwać, pod którego obroną życie i bez trosków spoczywa.

Bez poprzedzających które dałem przytoczeń, możeby się ktoś obruszył, że pod słowem *zbytek*, dotykam świętość własności, lub ścieśniam iey wolne użycie; daleki jestem od takiego błędu. Ale śmiem wróżyć, że rozeydzie się z czasem oświata ekonomiczna, która zapobieży nie-szczęściom Narodów z złego rozdziału podatków pochodzącym. Może dotąd nie jesteśmy na drodze prawdziwych wiadomości użytecznych; może dotąd nie dość znamy człowieka z jego potrzebami; może dotąd nie dość chcieliśmy zgłębiać co ón od swój kolebki stopniami winien jest społeczności. Ale gdy przez pracę i namysł, wyrachują się stosunki w moralności i poli-

polityce właściwe ludziom, wiadomość ta wzmieć imie umiejętności człowieka, bo rozwinięte stosunki jakie wiążą ludzi i społeczność.

Gdy się mówiło w poprzednim liście, aby przedmioty zbytku, uwolniły w pewnych przynajmniej częściach do ciężarów podatkowania przedmioty pierwszej potrzeby, nie odbiera się przez to zamożnemu wolność użycia jak zechce swej własności, tracą ją tylko małoletni pod opieką, i pomieszanych zmysłów pod kuratelą zostający.

Zasadą jest wszystkich ucywilizowanych rządów, aby własność święcie szanowaną była; ale jeżeli równie z pierwszych zasad towarzyskich wynika, iż dla bezpieczeństwa ogółu, Rząd ma prawo dopomnieć się należny sobie części z każdego własności, dla czego pokazało się od początku tego listu z przykładów, u kogo tę własność śledzić Rządowi wypada, i wia-kięj proporecyi część sobie z nięj należną miałby wyrachować.

Kto nie ma ziemi, ziemiańskiego opłacać podatku nie może; a jeżeli kto dla utrzymania zdrowia i życia, które społeczności usłudze oddał, pierwszemi tylko obchodzi się potrzebami; podatek konsumpcyyny, nie może bez dopuszczenia się iż powiem zabójstwa, iuż i tak skromną dozę pokarmu mu zmniejszać... Byłoby to coś podobnego do podatku okrutny fiskal-

ności, coby pokarm matki dla dzieci, otaxować chciała.

Wszystkim prawda równą opiekę Rząd jest winien; ale to też rzecz jasna, iż skutki z téj opieki płynące, bardziéj lub mniéj są wymierzone do znaczenia i stanu fortuny każdego. Zaprzeczyć stąd nie można, że bogacze więcéj z niéj zyskują iak ubodzy; i że znowu między dobrze mającemi się, majątnieysi stopniowaniem więcéj korzystają. Równie i ci co z urodzenia, lub z nabytego szacunku, zaszczytne miejsca trzymają w społeczności, daleko większe ciągną korzyści, iak ci którzy w pozioméj i pospolitéj roślinieją kolei. Aż też nakoniec stanęli iedni na szczycie sławy i dobrego mienia honorami i urzędy wyniesieni, gdy tylu drugich na niższym pod nimi pozostało się szczeblu.

Pożytki więc które ciągną obywatela w społeczności, że składają się z różnicy ich fortun i znaczenia, odwiecznie więc najsławniejsi politycy i filozofowie, powtarzać dosyć nie można; położyli za prawidło podatkowania, iż w ogóle wzięci mieszkańcy kraju, w miarę różnicy ich korzyści którą im kraj zapewnia, powinni z nich znosić daninę do massy dobra publicznego.

Już się przytoczyły różne w téj mierze zdania, przytoczę ieszcze niektóre, bo w téj rzeczy nie dosé mówić można; a wreszcie zdania

obce a ważne, więcéy iak moie mogą czynić
wrażenia.

Pufendorf *) w swém dziele o prawie natu-
ry i narodów, powiedział: „wydział części poda-
tków, któremi się ma obciążyć członek społeczeń-
stwa, powinien się zasadzać na pożytkach, jakie
on ciągnie z społeczności; i to w proporcycę poży-
tków z niéy spływających na drugie członki.”

Tenże na drugiem mieyscu **) trzyma z *Hob-
besem*: iż powinna być iak naysprawiedliwsza
proporcya, między ciężarami które się znoszą,
a korzyściami których się używa. Bo lubo wszy-
scy zarówno używają pokoju; ale pożytki które
z niego się ciągną, nie są równe.

Sławny Autor ducha praw, ***) obszerną czy-
niać rozprawę o podatkach, zakończył na téy ma-
xymie: „iż w podatku osobistym, niesprawie-
dliwa byłaby ta proporcya, któraby się ściśle
trzymała proporcyi dóbr.”

Russo w swoiéy rozmowie o Ekonomii polity-
cznéy, z wielorakich przytaczanych powodów, za-
kończył: „Dla rozkładu podatków podług pra-
widół słuszności, i istotnéy równi, powinny być
ułożone, nie tylko w miarę dochodu kontrybuen-

*) liv: 1. Ch: 7.

**) liv: 8. Ch: 5.

***) liv: 13. Ch: 7.

tów, ale w miarę różności ich kondycyi, i zbyteczności ich majątku.”

Przestać mi już wypada na przytoczonych przykładach i zdaniach, abym chluby z erudycyi nie zdał się szukać. Wszystko mówi za pierwszą potrzebą życia człowieka, i wszystko się odzywa do zbyteczności, aby największą część mając do opieki rządu, w największej części do jego przykładala się potrzeb.

Nie rozumiem żeby kto innego mógł być zdania, iak iż kupno naprzykład soli, oddając pod monopolium, iest iedno: co oddać pod monopolisty arbitralność, kupno zboża. W iednym i drugim przykładzie, zarówno zakupuie od skarbu monopolista wolność, zatruć i umorzyć biednego człowieka... Lud Rzymski rozhuwany, chciał żeby mu rząd dostarczał chleb i zabawy (*panem et circences*); w dzisiejszym stanie rzeczy cywilnych, klasa ludu rolniczego *o chleb i o sól prosi!* Odmówić iey tych dwóch żywiołów, iest chcieć otworzyć groby, kray wyplenić, ogłodzić, i rozbroić. Bo któż będzie radłem nękał ziemię do wydania płodów? czyiaż ręka uzbroiona żeleźcem, będzie iey całości i bezpieczeństwa od naiezdніка bronić? gdzież będzie zaród ludności? (*oficina hominum*) jeżeli ta naylicznieysza klasa ludu umorzona niedostatkiem chleba i soli zostanie!

Powiedział Sully do swego Henryka IV. miłośnika ludzi; lepiéy jest obciążyć ciężarem podatku winnice iak żniwa zbiory. Chciał mówić ten przyjaciel człeka: lepiéy jest, aby mniéy łatwo piło się wino, a łatwiéy żywić się można chlebem, pierwszą potrzebą człowieka.

Któryż w dobrém mieniu tak twardego być może serca, aby do Administracyi skarbowéy nie przemówił; „*włóż monopolium* na kawę, ale nayrozciągleyszą odday wolność handlowi soli.”

Któryż Rząd może być tak dziki, aby mogącemu mieć karete, a nie mogącemu pieszo chodzić, zakazał używania powozu; ale któryż Pan karetnik, któremu możność pozwoliła rozstrzącać piechotnika, chciałby się w równi do podatkowania z nim postawić?

Koń w roli robiący, ma swoje pierwsze miejsce po wole, którego lud oświecony Egipski z powodu użyteczności ubóstwił. Koń mowę rolnika, należy do pierwszego źródła bogactw krajowych, i powinien być nietykalny; ale konie co oderwane od handlu i roli, a służące wygodzie lub okazałości, powinny należeć do rubryki zbytku, aby swoją opłatą ocaliły ubogiéy matki krowę, w czém iéy cała fortuna i skąd nayzdrowszy pokarm dla siebie i dzieciak zbiera.

Człowiek stworzony jest do pracy, a z téj płyną pierwsze bogactwa kraju; dla czego ludność jest pierwszą zasadą państwa. Ale to nie ta ludność, która w wielkiéj części złożona jest z próżniaków. Ci są tém w towarzystwie czém trądy w pszczoł ulu. Wylatując w odległe okolice irzuca się często na szargi pracowita pszczołka, aby przyniosła do ula swoją daninę. Trądy, zdrętwiały próżniak, spoczywa w gnusnej bezczynności, i pożera miodu łakotki.

Człowieka drugie jest przeznaczenie po pracy, strzedz bezpieczeństwa towarzystwa, i być zawsze gotowym do jego obrony. Żołnierz nie jest to późnych wieków potrzeba, ona się urodziła razem z społecznościami. Wiek późniejszy stopniowaniem cywilizacyi oświecone, umiały tylko téj koniecznej potrzeby nadać pewny kształt, aby interes bogactwa kraju, który praca rodzi, pogodzić z jego interesem obrony.

Wieleż to wieków uzbroiony każdy być musiał; ta potrzeba, niewoli człowieka pierwszą rzuciła nasienie. Stamtąd poszli *Iloty*, i pod różnemi nazwiskami ludzkość hańbiące niewolniki, przywiązane do uprawy roli, aby pod bronią stojących żywili. Dzięki wiekom oświeconym! żołnierz regularny, jest zawsze pogotowiu kraj bronić, i zostawia część należną przy pługu i warszłacie.

Potrzeba, skutki cywilizacyi, skutki dobrego mienia i bogactw, zwrociły ręce człowieka do trzeciego rodzaju przeznaczenia; chcę mówić do usług prywatnych. Ta klasa w ogólności mówiąc, już nie służy krajowi, ale panu swemu, co go żywi i płaci. W tym stanie rzeczy człek jest zapłacony od Pana, ale nie jest nagrodzony krajowi, z straty którą z jego bezużyteczności ponosi.

Tu mi się ciągle snuć zaczęły myśli o zbytku w służących, ale zwykle listu przeysć lekam się granice, i kończę mówiąc: *Rara temporum felicitas, ubi sentire quae velis, et quae sentias, dicere licet. Tacit.*

Rzut oka na literaturę angielską w ostatnich dwudziestu latach, piśmo wyjęte z dziennika: Bibliothèque universelle 1816. Miesiąc Styczeń.

Rzucimy wstecz okiem, i rozważemy jaki wpływ mieć mogły pamiętne od lat dwudziestu zdarzenia, na twory rozumu ludzkiego w kraju od Europy odosobnionym.

Gdyby same nauki klasyczne dostatecznie kształcić smak zdołały, Anglicy w tym względzie,

wzniesliby się nad wszystkie inne narody, ho literaturę starożytną i cenią wysoko i wiele iéy poświęcaią czasu. Ale ta umiejętność piękna i do nabycia smaku niezbędna, sama iedna, dać go nie iest w stanie. W stolicach to tylko, przy wpływie świetnego dworu, w tych społeczeństwach gdzie kobiety sądzą o sztukach i nie są obcemi literaturze, gdzie spółubieganie się dowcipów nadaie ruch i życie rozmowom naymniéy ważnym, gdzie się mówi ięzykiem lekkim, przystoynym i cieniowanym, równie zdolnym do wyrażenia iak do napomknienia myśli, w takimto tylko społeczeństwie uczeni i literaci, którzy go użytecznemi wiadomościami zbogacaią, sami się, że tak powiem, na światowych zamieniaią ludzi. Tu to nabieraią téy łatwości bystrych postrzeżeń, tego trafnego ulotnych stosunków pojęcia, które nazwano smakiem, a za pomocą którego sádziemy lub przeczuwamy, co w każdym rodzaju iest stosowném i przyzwoitém.

Jestże naród iaki któryby nabył przywileju dawania innym przepisów smaku? Trudno iest zaiste przysądzić prawo, lecz skutki w téy mierze stanowią. Odkąd dwór Ludwika 14 wystawił światu wzór uprzejméméy grzeczności, zaczęła Francya dawać innym krajom dobrego gustu przepisy. Często iéy tego prawa zaprzeczali cudzoziemcy, ale naśladowanie mniéy lub więcéy trafne tonu i mód francuzkich, we wszystkich

stolicach Europy, ale język francuzki po wszystkich dworach przyjęty, iest w téy mierze przyznaniem holdu niewątpliwém.

Ta skłonność naśladownicza, która mody upowszechnia, ten i zwyczaj społeczeństwa znamionuje, różni się bez wątpienia od smaku w literaturze. Ten ostatni kształci się zwolna, rozmaite składają go żywioły. Potrzebuje on wielu wiadomości, potrzebuje powagi czasu, długiego pokoiu, nie może się obejść bez dobrych widowisk, w których zatrudniony rozrywkę, próżniak zatrudnienie znajduje; wymaga wreszcie oglądanych obyczajów, uprzejmych form w obcowaniu, tych walek i zapasów dowcipu i miłości własney, które wpływem kobiet wzniecane, składają wyłącznie część, że tak nazwę sztuczną rozrywek towarzyskich.

Wszystko to we Francyi do najwyższego stopnia było wydoskonaloném przed epoką, która wszystko wzruszyła. Do Paryża przybywali cudzoziemcy po naukę obyczajności i smaku. Spółzawodnicy Francuzów w umiejętnościach, nauczyciele ich w prawodawstwie, Anglicy potrzebowali téy szkoły, dla złagodzenia pośepności charakteru i obyczajów właściwych krajowi odosobnionemu, i narodowi do gry, uczt, i myśliwstwa przywiązanemu, a ceniącemu niepodległość nad wszystko.

Nie należy do układu pisma tego śledzić w różnych klassach narodu angielskiego, skutków wojny, która przez lat więcej dwadzieścia, ta tylko związki Anglii z polerownemi krajami Europy zostawiła, iakich wielkie działania wojenne i handlowe wymagała. Lecz łatwo jest pojąć, że w klassie możnych, utrudzone spółkowanie z zagranicznymi, wkorzeniło wady narodowe, i że cęcha miejscowości coraz się mocniéj przebiegać musiała w tych płodach imaginacyi, których cenniejszym przymiotem jest wierne wydanie obecnego towarzyskiego tonu.

Chęć celowania dowcipem tak powszechna w Francyi, jest prawie żadną w społeczeństwach angielskich; ledwo go tam pojąć mogą. Gdyż to co Francuzi *esprit* nazywają, tak jest obce Anglikom, że ięzyk ich wyrazu tego nawet nie posiada. Może dla téj saméj przyczyny, w słowniku ich nie znajdziemy wyrazu na nudę. Ta żądza nieumiarkowana igrania dowcipem i bawienia wyobraźni jest im obojętną: nie znają przeto nudów, które z niezaspokoienia téj żądzy wypływają.

Stąd pochodzi, że nie Anglików nie ostrzega, kiedy się w mówieniu zastanowić mają. Rozprawiają, bez uwagi na to, że prawda może być czasem niemilą, zbyt czasem rozwlekłą. To co się po angielsku nazywa *wit*, zbyt jest ciężkiem, by miasto lekkiego żartu posłużyć mogło. Jeżeli Anglicy żartują, czynią to niezgrabnie. Jeżeli

im się dowcipny nawet wyraz rda, przez zbyt długie przeciągnięcie, ginie powab jego cały. Wszystko to dla tego, że nie znają ceny ani zdań lekko napomknionych, ani myśli do zgadnienia rzuconych.

Kobiety w Anglii mało do rozmów należą. Mężczyźni rozprawiają o polityce i polowaniu. Schadzki stołowe długo się po odejściu kobiet przeciągają. Jakaś twardość w tonie i obcowaniu oddala względy delikatności; kobiety oddane staraniom domowym, lub zaięte stroiem, mimo znajomości w literaturze tak swojej iak obcej, nie znajdują sposobności wydoskonalenia smaku w rozmowie. Ta rozmowa zbyt wolaa lub za pschła, uymuie im zręczności ćwiczenia dowcipu, w krótkich chawilach w których się w towarzystwie mężczyzn znajdują. Jeśli poważne rozprawy ustępują wesołości, ta często z granic dobrego smaku wychodzi. Kobiety zatem w takim społeczeństwie, ani powabu znaleźć, ani pożytku odnieść nie mogą. Zmuszone bawić się same z sobą, nayoświeceńsze z pomiędzy nich, nayszcześniejszym obdarzone dowcipem, obowiązane są niemal równać się z niższymi, jeżeli się nie chcą na śmieszność klehostwa *) wystawić. Takim sposobem, cały ich umysł ścieśniać się musi w za-

*) *La pèdanterie*. Użyliśmy tego wyrazu idąc za jednym z naszych pierwszych pisarzy.

kresie ograniczonym mod, zatrudnień i plotek domowych. Ta sztuka nakoniec którą tworzy chęć podobania się, ta sztuka dobrze znana we Francyi, zapełnianie całych godzin wdzięcznemi fraszkami, okazywania się na przemian to poważnym, to wesołym, lecz zawsze uprzejmym, ta sztuka uprzyjemnienia przedmiotów nayspoważniejszych, nie znana jest Anglikom.

Ten naród przed odosobnieniem swoim, już posiadał bez wątpienia wszystkie te obyczajów swoich cechy. Lecz ponieważ Anglicy wiele krajów zwiedzają, a pobyt w Paryżu należał do koniecznych warunków wytwornego wychowania, gust narodowy widocznie się przez to odmieniał; porównanie zaś płodów imaginacyi wydanych przed dwudziesto laty, z dziełami ostatniego czasu, dowodzi, że ten wpływ był pożytecznym Anglii.

Z pod pióra kobiet wyszła największa część romansów, których zastraszającą liczbę dzienniki angielskie, co miesiąc pod sąd krytyki oddają. Dobry romans powinien być obyczajów, uczuć i namiętności obrazem. Co tylko jest pod władzą serca, do serca należy we wszystkich czasach i krajach. Czułość to przeniknąć, geniusz odmalować może. Lecz co tylko wchodzi do składu obyczajów i obcowania, co wypływa z natury i zwyczajów społeczeństwa, tego przeczuć niepodobna. Trzeba wprzód koniecznie wpatrzeć się we wzory, poznać je dokładnie

i wprawić się w sztukę naśladowania, aby wystawić śmieszności, wady, zgoła formy towarzystwa, z tą prawdą która czytelnika dla tego uymunie, że mu stosowne postrzeżenia w pamięci odnawia. Wynika stąd, że pisarze romansów nie mają dosyć zręczności przypatrywania się obyczajom angielskim, nie mogą ich przeto w tych względach określić, ileby dokładne ich poznanie wymagało; że obyczaje towarzyskie w Anglii są mniej delikatne, mniej rozmaite jak we Francyi; i że styl wymuszony w ich opisanu sprzeciwia się gustowi naszemu.

Te postrzeżenia przyczyn w zastosowaniu znajduie wsparcie. Biblioteka brytaniczna dała w pierwszych latach poznać kilka romansów pełnych piękności. Lecz przy wyborze celnych dzieł tego rodzaju, coraz bardziéj czuć się daie niedostatek. Dziś, gdy znowu wszystkim wzajemną korzyści zamianą zasilać się wolno, kilka lat minie zapewne, nim się ten obumarły prawie wydział literatury angielskiéj ożywić i podnieść zdoła.

Obok dzieł Pani *Rattcliff*, *Darblay*, *Maryi Roche*, *Edgewort*, pisarzy znakomitych i w wysokim stopniu posiadających władzę wzruszania, bawienia, i kierowania wyobraźni, widziano w naszym zbiorze kilka romansów bezimiennych i kilka noszących świetne *Williamia Godoin* imię. Te ostatnie okazują głęboką znajomość namię-

tności, to piętno geniuszu, niemniéy powab stylu, który wszystkie dzieła tego autora znamionuje. Wziął ón się teraz do opisu żywotów tą ręką mistrza, którą wprzód dzieła filozoficzne i dowcipne uroienia kreślił. Cieszymy się z powrotu w zawód literacki człowieka zdolnością znakomitogo, który losem zawistnym w tedy ich używał, gdy namiętności polityczne tłumiły zdania iego sędziów, i wtrącały samego w wady od krytyków przesadzane.

Umieściliśmy romanse w układzie naszéy pracy dla tego, że ie wszyscy czytają, że najłatwiey iest upowszechniać i uprzyjemniać wyobrażenia moralne i szlachetne uczucia, tkliwém serca wzruszeniem; dla tego wreszcie, że ponęta romansów, biblioteka Brytaniczna wciskała się aż do ustroń kobiet, z którychby kształt naukowy i samego pożytku cele, możeby ią oddaliły. Wszelako, dogadzając zabawie i czułości, ile tego żądany skutek wymaga, zawsześmy szanowali stosunki moralne, zawsześmy pamiętali o téy młodzieży chciwéy czytania romansów, któręy umysł oświecać można, zajmując serce urokiem piękności, zawsześmy nakoniec mieli na baczeniu, aby tłumaczenia nasze mogły być przedmiotem spólnego czytania i matek i córek.

Teatr Angielski tak się różni od sceny Francuzkiéy, żebyśmy nie mogli wprowadzić do biblioteki Brytanicznéy ułomków lub naśladowań sztuk angielskich, chyba dla okazania sprze-

czności między ich sposobem a naszym; lecz to nie należało do naszego układu. Zrobiliśmy iednak niektóre wyłączenia, mianowicie względem Panny *Bailey*, który geniusz znakomity nie otrzymał przebaczenia u mężczyznu, ubiegających się do tego co i ona celu. Dziwny i oburzający skutek namiętności zawsze czynny w zawodzie mającym podnosić wyobrażenia i czucia uszlachetniać.

Małośmy mieli powodów i zachęceń do naśladowania innego rodzaju płodów imaginacyi bardzo licznych w Angli, to jest poematów ważnych i poezyi ulotnych. Duch języka Angielskiego, tego języka śmiałego, niepodległego, i w przenośnie obfitego, mierzym nawet sprzyja zdolnościom. Każdy składać może wiersze rymowe i bezrymowe z łatwością zdradliwą, bez zastanowienia się nad tém co jest prawdziwą poezją. Musimy iednak z chlubą wspomnieć o dwóch geniuszach iaśniejących dzisiay w tym obszernym zawodzie. Naylepićy zaś uczyniemy używając na to słów autora bezimiennego, od którego iedynie woli zależy by wysokie w literaturze zajął miejsce. Dwóch poetów (mówi ten autor) wszystkie teraz zdania między sobą dzielą, a smak powszechny do uprawianey przez nich sztuki, w zapal przemienia. Oba żywą wyobraźnią, obfitą obdarzeni są łatwością; oba zrzucają iarzmo prawideł nie wpływających

z uczucia piękności; lecz z innych miar, nie z sobą nie mają spólnego. Jeden z nich (*Lord Byron*) ciemną barwą swe pisma powłącza. Zwiedził on kraje wschodnie, i lubi malować sprzeczności między darami przyrodzenia w pięknych Grecyi i Azyi krainach, a obrazem wszystko niszczącego despotyzmu. Równie, opisując ludzi, chętnie wystawia świetne rysy wielkości pierwotnéy, w duszy oschłéy i skołatanej burzami namiętności. Nie mniej jest badaczem iak poetą, i równie głęboką rozważa iak wierszów harmonią zadziwia. Talent jego ma wiele właściwości; jest świetnym i uderzającym; lecz iakowaś ukryta posępność, czytających dzieła jego smętném napawa uczuciem:

„Przeciwnie, drugi Poeta, *Walter Scott* w Szkocyi zrodzony, daie imaginacyi szybki i nayszy popęd. I Trubadurów i Bardów razeni rodzaie w swoim połącza. Wystawia obyczaje z czasów lenniczych i w świetne stroje farby. Wszystko żyje, wszystko oddycha w jego pieśniach. Naydziwaczniejsze w nich szczegóły prawdziwemi, nayprzeciwniejsze nam zwyczajom, naszym się zdają. Stawia się przed oczyma ludzimi, i ubiory, konie i zbroie; patrzymy na łowy, na bitwy. Tłum zaś tego mnóstwa świetnych obrazów jest zawsze to przyrodzenie zdziczałe, te mgły, te łąki, te wód spadki, te skały, te

ieżiora, które stanowią dzikie lecz piękne mroźnych stref zarysy. Talent jego nawyżéy się w obrazach podnosi, i ieśli go nadużywać nie będzie w płodach mniéy starannych, godnie zasłuży na imie północnego Aryosta.

Dziwna płodność tego poety zawsze sobie równego, godną iest także należnego mu hołdu. Od lat nie wielu, cztery obszerne poemata, wyszły z pod iego pióra, oprócz romansów którym imienia nie użyczył swego. Wyczerpawszy wprzód wszystkie prawie tego rodzaju piękności w dwóch pismach wybornych: *ostatni Trubadur* i *Marmiona*, całą Anglią zaiął nowém swém dziełem *Niewiasta z ieżiora*. Nakoniec, iego *Dziedzic wysp* choć słabiéy zajmujący, godnym iest iednak pięknych iego talentów. Znayduie się w nim zawsze obfitość myśli, więzłość w opowiadaniu, urok szczegółowych opisów, świetna i żywa barwa, a nadewszystko ten pociąg śmiały, ten zapęd poety, który rozpuszczając pegaza, przedziera się przez obłoki i nadpowietrzne krainy, do wielkich skutków dąży, i czarującemi gardzi ponęty. Takie iest piętno tego północnego geniuszu, który śmiałością przeraża, a urokiem sztuki zniewala wyobraźnią.

Nie wazyliśmy się przytoczyć wyjątków z *Waltera Scot*, gdyż tłómaczenie Francuzkie dzieł iego iest niemal niepodobném. Tęsknić należy

za tylu bogactwami, lecz trudność zdaie się być nieprzełomną. Mowa, obyczaje, dzieie, barwa miejscowa, smak i przesady narodowe, wszystko w tych rymach iest obcém dla czytelnika Francuza; a ieśli, zdaniem niektórych, warto się uczyć po Hiszpańsku dla czytania *Cervanta*, który może być przetłómaczonym, warto tak-
 że bez wątpienia uczyć się ięzyka angielskiego, aby czytać *Waltera Scot*, którego na obcy ięzyk przełożyć nie można. Trzebaby iednak zarazem poznać Szkocyą, iey dzieie, i oswoić się z położeniem miejsc przez niego opisa-
 nych.

Literaci Angielscy i Szkoccy szczególnie z głębokiei nauki i rozmyślenia, celują na obszerném ludzkich zności zawodzie. Co tylko wymaga rozwagi, siły rozbiorowey, i logicznego wyobrażeń związku, to wszystko iest niemal wyłączną ich własnością. Stopień udoskonalenia nauk filozoficznych, postęp i upowszechnienie naylepszych zasad ekonomii polityczney i prawodawstwa, iest skutkiem téy władzy rozmyślenia i zdolności do nauk ścisłych, która narodową ich cechę stanowi.

Badania i rozprawy teologiczne, zajmują znaczną część czasu i możliwości ludzi pracujących w zawodzie duchownym. Jeśli z nich nie wypływa zawsze nowe światło, ieśli zastosowania moralne nie podnoszą ceny podobnych usi-

łowań; zawsze one są korzystną uprawą dla myśli, i przyczyniają się do zaostrenia rozsądku, tego iedynego narzędzia udoskonalenia ludzkiego. Lecz trzeba dla sprzeczności porównać takie zatrudnienia z życiem zmysłowém wielu osób, których ubiór zdaie się wróżyć ważne obowiązki i czynności święte; w takim to zbliżeniu położemy dopiero należną cenę temu zasmakowaniu w pracy, téy czynności umysłu w iednostaynym kierunku zwróconey i zgodney z tą moralnością praktyczną, która towarzystwo spaja.

Oddaliśmy przed innemi część powiną dziełom tę cechę noszącym. Od początku prac naszych, usiłowaliśmy walczyć bronią rozumu z prawidłami burzącemi wszelki porządek z wpływem iaki na pokolenie rosnące wywierają. *Butler, Paley, Dugalt Stewart, Fergusson, Gisborne, Aikin, Barnes, Edgeworth, Hamilton,* dostarczali nam przedmiotów ważnych dla ludzi mających wpływ na losy krajów, i nauk potrzebnych dla rodziców, w celu uchronienia młodzieży od skutków zepsucia, które duch czasu z sobą przynosi.

Samo wyliczenie dzieł ekonomii polityczney których treść staraliśmy się zebrać, dokładnie okazało zamożność Anglików w téy gałęzi

tak ważny dla człowieka dobrem powszechném
 zajętego. Popęd dany w tym kierunku przez
 nieśmiertelnego *Adama Smitha* stanowi nieiako-
 erę nową w dziejach znajomości handlowych i
 administracyynych. Te światła, sposobem wszy-
 stkich prawd użytecznych, zwolna się rozsze-
 rzaia. Przesady zmienione w prawa, niewiado-
 mość władzą wzmocniona, kojarzą się przeciw si-
 le rozsądku; lecz ta nieznacznie się zasila i prze-
 może nakoniec. Potęga, choćby największa, ule-
 ga przyrodzonemu rzeczy porządkowi, o czém
 nas wielkie doświadczenie przekonywa dzisiaj.
 Władca Europy niezłomne spotykał zapory,
 w wykonaniu tego systematu wymuszonego, jaki
 wszędzie wprowadzić zamysłał, a ten przykład
 nie będzie straconym. Widziemy już we Fran-
 cyi dzieła elementarne, iak *Katechizm ekonomii
 polityczney* wydany przez *Saya* na upowszechnie-
 nie nauki o bogactwie narodowém. Francuzi nie
 porzucaia znajomości powziętych od *Smitha*, *Ben-
 thama*, *Younga*, *Maltusa*, *Colquhouna*, *Bella*, *Thorn-
 tona*, *Sinclaira*, i innych téy szkoły mistrzów;
 lecz z chlubą wspomnieć mogą, że przed iéy na-
 staniem ieszcze, już na prawy widzieli drodze
Quesnaya, *Turgota*, *Duponta* z *Nemours*. Maiąc za
 sobą pierwszeństwo w utworzeniu teoryi, nie dadzą
 także wziąć sobie prawa do iéy doskonalenia,
 a zwłaszcza zastosowania prawideł do prawodaw-
 stwa i środków Administracyi publiczney.

Bonaparte mógł zamknąć Europę podróżniacym Anglikom, lecz nie zdołał odjąć reszty świata ich wędrownéj czynności. Ogromna liczba opisanych podróży wyszła u nich na widok powszechny, a niektóre, przez *Bibliotekę Brytaniczną* do literatury francuzkiéj doszły. Mnóstwo wiadomości geograficznych i geologicznych, nowe postrzeżenia nad mieszkańcami lądów Azji, Afryki i nowego świata, tysiąc ciekawych szczegółów o Indjach, téj kolébee ludzkich wiadomości; wspaniały obraz narodu nieznanego ani przeszkód oddalenia, ani granic handlu, narodu mogącego przebiec kulę ziemską bez wyyscia z własnego kraiu; w reszcie kilka dzieł zrodzonych w chwilowych przerwach wojny, lub kreślonych ręką orężem uzbroioną, oto są plony podróży angielskich w zeszłych dwudziestu latach. Ta gałąź literatury nową teraz postać przybierze, i ciekawe będą skutki powróconych Anglii związków ze stałym lądem Europy.

Nauka historyi jest mniéj podległą wypadkom czasowym, mniéj zależy od przypadkowych zdarzeń, iak gust w literaturze. Wrodzona Anglikom zdolność do głębokiéj rozwagi, zwyczaj każdego zajmowania się sprawą powszechną, która w tym kraiu wolności staie się własną każdego sprawą, ku polityce wszystkie umysły zwraca. Oprócz tego, w epoce trudnych do zwalczenia

wypadków, gdy wiszące niebezpieczeństwa powszechny obudzają patryotyzm i ofiar wzywają, uwaga musi się obracać do historycznych przemian innych narodów; tam czerpany naukę, tam szukamy zasad własnego postępowania; wreszcie, osładzamy cierpienia obecne widokiem zmian i wojen, na które kula ziemską, smutnego przeznaczenia wyrokiem, bez przerwy jest wystawioną. Nie potępiamy przeto serca ludzkiego, że w cudzych cierpieniach, własnych ulgę znajduie. Trzeba się wynieść nad znikomość życia zbyt nam drogiego, trzeba się przejąć zamiarami Boga, który tak narodom iak ludziom śmierć i życie daie, aby dokładnie rozważyć to wielkie prawo upadku narodów, z uczuciem tklivości i ślachetnego losowi poddania się.

Więcey dwudziestu historyków Angielskich wystąpiło na scenę literacką w epoce o któręy mówimy. Nadaliśmy wyciągom z ich dzieł umieszczonym w Bibliotece Brytanicznęj stosowną rozległość, szczególnięy zważając na tych pisarzy, których filozoficzne cechuią myśli, a duch bezstronny od namiętności i wypadków usuwa. Roztrząsaliśmy także chętnięy dzieła, dawnieysze dzieie za cel mające, unikając tych stosunków z naszymi, których ani wspomnieć ani przemilczeć nie można, żeby nie ściągnąć niechęci podeyrzliwęy polityki. Nie odstępować od zasad, w ni-

czém samowładcy nie pochlebiać, było naszym obowiązkiem. Lecz należało nam także nie obudzać daremnie jego podeyrzeń i nienawiści, by nie utracić możności pracowania dla pożytku innych. Opisy żywotów (*Biographia*) i szczególnie pamiętniki (*mémoires*) wiążą się z historią, ilekroć wystawione w nich osoby, znaczne w krajowych wypadkach trzymały miejsce. Anglikom ten rodzaj przypada do smaku. W ogólności, powab przywiązany do badań prawdy lub znajomości serca ludzkiego, zachęca nas do czytania *pamiętników*, gdy te zwłaszcza tak nas do dawnych epok przenoszą iak *pamiętniki Osbourn*a o *Elżbiecie* i *Jakobie I.* Po zatarciu wypadków wiekami, zdumiewają nas szczegóły wstrząsające przyjęte mniemania, lub prostujące je zdarzenia w pismach, losem wiecznemu zapomnieniu wydartych. Znajdują w tém ulgę ci, co zwykli zbliska patrzeć iak się historia układa, i iak ją piszą. Siła prawdy może więc zawsze zaporę czasów przełamać, a ięć światło zasłone wieków przedziera. O iak tą myślą pociesza się filozof niesłuszną spółczesnych oburzony!

Liczne pisma o polityce chwilowey czasów naszych nie znalazły wstępu do naszego dziennika. Ta ostrożność zatrzymała nas opodal placu zapalczywie ściéraiących się namiętności. Dla tych samych przyczyn, unikaliśmy wszystkich dzieł

noszących piętno zawistnéj wyłączości (*intolerance*), lub przeiętych duchem stronnictwa, który jest iednym z cechujących Anglią rysów. Dla czegoż rozum ludzki błakać się musi po tych właśnie drogach, które do saméj tylko świątyni prawdy prowadzić się zdają! Niektóre zdrożności w mniemaniach, zastraszające czynią w tym kraju postępy. Szerząca się sekta Metodystów wystarcza na usprawiedliwienie zdania powyższego; ta bowiem sekta grozi powrotem czasów barbarzyńskich, iako potępiająca wszelką rozumu uprawę, bez której zbawionym być można.

Ze wstrętem odwracamy oczy od tych przesad nieszczęsnych, a z radością patrzymy na szlachetne poświęcenie się towarzystw, przeiętych zapalem rozszerzenia powszechnego dobra. Jeśli nie można zaprzeczyć, że Anglicy oddają niemal cześć bogactwom, że w przepychu i próżności granic nie znają, że pierwsze stany mieszkańców dają przykład zepsucia obyczajów, że zgoła mają te wszystkie, wady które podobno są nierozłączne od tak wygórowanéj cywilizacyi; z pociechą znowu dodać należy, że w żadnym kraju, cnoty dążące do ulżenia cierpień przyrodzonych i nędzy towarzyskiéj, nie są bardziéj upowszechnione, nigdzie z czynniejszym nie spełniane przemysłem.

Kiedy wściekłość wojny i zagorzałstwa politycznego krwią skrapiała resztę Europy, w Anglii

głi pracowano nad środkami ratowania cierpiących i udzielania ludziom prawdy. I tak na zasadach Howarda, Anglicy polepszali urządzenia szpitalów i więzień; ogłaszali Europie wynalazek nieśmiertelnego *Jennera*, o szczepieniu krwię ospy; zabraniali przedaży ludzi, a uprawę umysłową w głąb Afryki zanosili; zawiązywali towarzystwa dla wspierania nieszczęśliwych cudzoziemców; i w prowadzeniu znajomości Pisma świętego, nieśli światło prawdy w nayodlegleysze krainy. W tym to duchu wynaleźli i światu podali tę drogę skróconą i łatwą uczenia początkowego, i podniesienia do godności człowieka milionów ludzi grubéy ciemnocie przeznaczonych. *)

Nakoniec, powszechny duch dobroczynności, poszanowanie nieszczęścia, i ubieganie się okazania litości, iasniały w tym narodzie, który wznieiony uczuciem własnéy niepodległości i siły, handel świata całego zagarnął i na wszystkich rozkazywał morzach. Zdawało się, iż Angliia, przeznaczona późniéy stać się węzłem wszystkich usiłowań Europy, i mająca zadać cios stanowczy burzycielowi porządku towarzyskiego, otrzymała od nieba szlachetne zlecenie pielęgnowania świętego ognia cnoty i przykładu tych słodkich zwią-

*) Jest to mowa o sposobie uczenia *Lancastra*, za pomocą której jeden nauczyciel, szkołę elementarną z tysiące uczniów złożoną, kieruje. *Red.*

zków, które dobroczynność między ludźmi zaszczenia.

Ile dozwolił duch wyłączny i zawistny Rządu, chcącego myślom nawet pęta nałożyć, tyleśmy upowszechniali naukę czerpaną z kraju Religii, wolności, praw i porządku, w chwili zupełnego zapomnienia, nieładu i gwałtu na stałym lądzie. Wierni postanowieniu pisania tylko dla powszechnego dobra, przybraliśmy do uczestnictwa naszego te kraje i tych ludzi, którzy celowali w naukach i wynalazkach, do nauczania lub zbudowania stosownych. I tak, różne Instytuta *Woghta*, *Rumforta*, *Fellenberga*, otrzymały przez *Bibliotekę Brytaniczną* nowy postęp zasłużony wziętości. Chwała temu, który w odmęcie niszczących wypadków, w pośród zapór i fizycznych i moralnych, i ciemnoty, i zawiści, wiedziony geniuszem i sercem pochopem, utorował drogę ludzkości i pewnym na nię postępnie krokiem. Miło nam podawać takie przykłady uwielbieniu społecznych, miło wystawić je na wzór potomnym.

Co stanowi prawnika?

Rzecz na publiczném posiedzeniu wydziału akademicznego prawa i administracyi, przy otwarciu roku naukowego 1816. dnia 1. Października czytana przez Jana Wincentego Bandtkiego.

Prawnik, prawnictwo, sama nawet prawność, słowa w znaczeniu właściwém święte, oburzają samém wspomnieniem tych, którzy głosząc zdrowy rozsądek i sumiennosc za jedyny warunek sprawiedliwości, upatrują w prawniku chytrego samoisćca, w prawnictwie szkołę wykrętów i podstęp, w prawności zgubne tylko formy. Przesąd ten upowszechniany, a z niewiadomości lub uprzedzenia pochodzący, mógłby mieć tém gorsze skutki, im więcéy nauka prawa, w części przynajmniéy, chociaż nie w całéy swéy obszerności, staie się bezwarunkową zasadą dobrego obywatelstwa i prawego urzędowania.

Jeżeli prawnik, ceniący ważność swego powołania, nieobojętny na zaszczyt cnoty, powinien postępowaniem swém pokonywać ochydę od przesądnych rzucaną; nauczyciel prawa ma przy tém obowiązkiem odkrywać błąd: by młodzież nie zrażała się od nauki, nie tylko dla szczęścia domowego, ale i dla pomysłności narodu naysposobniejszego.

bniejszemy. Idąc za tym obowiązkiem, chcę dla
uświetnienia dnia dzisiejszego w krótkości wskazać:

Jakie przymioty serca i głowy
stanowią zacność prawnika?

Krasicki przestrzegał już:

Ze nie dosyć sięść w krześle sporym i wygodnym,
Trzeba jeszcze coś więcej — być siedzenia go-
dnym. *)

Sławny Baldus obiał w kilku słowach też go-
dność prawnika: „*Judicem decet, mówi on, **)*
„*omnino duplicem habere salem, unum sapientiae,*
„*sine quo est insipidus, alterum conscientiae, sine*
„*quo est diabolicus.*”

Łatwa tedy na powyższe założenie odpowiedź,
lecz trudne ięć wykonanie. *Nauka i sumiennosc*
są wspólnie i nieoddzielnie bezwarunkową potrze-
bą dla każdego, kto w jakim bądź stopniu w świat-
tyni 'Temidy' nie tylko zasiadać, lecz godnie
urzędować zamysła. Obiedwie razem połączone
rodzą cnotę; jedna bez drugiej gotuje zawód
i zgubne pomyłki, bo nauka bez sumiennoscista-
ie się niebezpieczną, imienia nauki niegodną,
a sumiennosc bez nauki bywa najczęścię sama
w sobie niepewną, zawodną, i przypadkiem chy-
ba sprawiedliwą. Jedna więc bez drugiej, stać

*) Krasicki II. p. 248.

**) ad L. 2. 12. 15. C. de sent. ex peric. recit.

się może zarówno szkodliwą i zgubną. Zatem ani nauka bez sumiennosci, ani sumiennosc bez nauki obeysć się niemoże w prawém piastowaniu szali sprawiedliwosci. Sprawdzmy szczególowym rozbiorem powyższe twierdzenia.

I. W wiekach niewinności i dzieciństwa narodów, kiedy potrzeby są określone, mienia iednostayne, własność prawie iednakowa, sposoby nabywania i zbywania onéy do samego posiadania przywiązane, stosunki pożycia, praw i obowiązków proste, obyczaje nieskażone; w wiekach tych oycowie rodzin, sędziwi naczelnicy w zwyczajach przodków, w rozwadze i rozsądku, bez nauki, łatwo znayduią prawidła słusznosci, a sporne strony chętnie z przekonania słuchają ich zdań, widząc w nich radę, nie wyrok, rozagę i słusznosc, nie dowolnosc, nie przymus. Skoro atoli narod wzrosły, wyszedłszy z dzieciństwa, pomnaża swe potrzeby, rozszerza swe mienia i własności, odbiega od swych obyczajów, rozprzestrzenia obwód stosunków, w ten czas podania i zwyczaje przodków nie są wystarczające; a rozwaga i zdanie sędziwych przewodników nie zaspakaia, w ten czas nastaje i wzrasta potrzeba rządu, nakazów i zakazów, słowem ustaw, prawa. Ustawy te zmieniaią, kształcą, i doskonala się w miarę postępu wyższego. Im więcéy naród wydoskonalaony w potrzebach, stosunkach, a tém samém i w namiętnosciach swych, im więcéy

przeszedł w tém stopni, tym obszerniejsze, bo tym częściej i bardziej zmieniane i kształcone są jego prawa, ustawy. Pismo ustala je, a zmiany utrudniają ich poznanie. Tą koleją nastaje i wzrasta konieczność znania, potrzeba nauki prawa, bo wola człowieka nie może być zgadzoną, lecz powinna być poznawaną.

Tak narody iak pojedyncze osoby w towarzystwie, wpływie i przykładzie drugich rozwijają swoje potrzeby, stosunki i dolegliwości, i przeymują albo iawnie albo nieznacznie obce prawidła. Grecya Rzymowi, Rzym Europie, Europa całej kuli ziemskiej przewodniczy w tém nieustanném ku wyższości dążeniu. Obce doświadczenie i możność korzystania z niego łączy dobroczynnie wieki z wiekami, narody z narodami, wznosi ród ludzki do coraz wyższej szczytności. Dziś zatem bez ogromu praw obęysć się nie można, bo wpływu przeszłości cofnąć i onężyć do zwrotu zniewolić nie jest w mocy ludzkiej. Chcieć wszystkie rozmaite prawa bez nauki wiedzieć, zgadywać, jest więc albo dziecinném zapragnieniem, albo dziwaczniém uprzedzeniem. Każdy z dzisiejszych narodów ma swoje właściwe z dawniej starożytności pochodzące zwyczaje, ustawy, prawa, lecz każdy z nich im więcej się posuwa w oświeceniu, tém chętniej przeymuje obce wzory, przekształca i stosuje one do swęj potrzeby. Chcieć postępowanie takowe

wszechwiedzą bez nauki obeymować, iest zapominać, że życie człowieka iest niczém przeciwko życiu rodu ludzkiego, że cała umiejętność człowieka pojedynczego iest ograniczoną i na poznaniu lub doświadczeniu przeszłych pokoleń się wspiera. Czémże iest iakabądź nauka, ieżeli nie poznawaniem tego, co doświadczenie innych sprawdziło lub upoważniło? Iakże może znać rozliczne stosunki prawa ten, który ich albo nie doświadczył, albo rozwąga i nauką nie poiął? Zwyczajnie wszakże wymaga doświadczenie połączonego i długiego czasu a opłaca się przygodami, gdy przeciwnie nauka, podobna do troskliwéy matki, skwapliwie i dobroczynnie przestrzega, oświeca, uszczęśliwia.

Wpływ starożytności, religii, zmieniane obyczaje, związki i ocieranie się, iż tak powiem nieustanne wzajemne narodów, nie wymysł, nie podstęp prawodawców i prawników, tworzy i pomnaża owe rozliczne, dla prostoty nieusposobionéy zawile i niezrozumiałe stosunki i przepisy prawne. Nie mogą być prawa dla każdego we wszystkich swych częściach iasne, i z czytania samego zrozumiałe, bo potrzebném iest przysposobienie, znajomość rzeczy i nazwisk właściwych, a nie iednakowa w każdym zdolność. Wszakże iada kunszt, iada rzemiosło ma swoje właściwe wyrazy, wymaga ich poznania, a nie wydaie iednostaynie biegłych i równo umiętnych. Pra-

wo zatém nie może używać rozwlekłych opisów, dziecinnéj mowy pospólstwa, prostego wyrażenia, dla tego, iżby każdemu było zrozumiałém. I owszem, prawodawca powinien się wysłowiąć techniczną, zwięzłą, i nieobojętną mową, jeżeli chce zachować powagę, być zrozumiałym, iedną posłuszeństwo, a nie otwierać drogi do wyłamywania się z pod niego. Ustawy o marynarce, o handlu, o górnictwie, o leśnictwie, i o tylu innych społeczności ludzkiéj przedmiotach, czy mogą być zrozumiałe dla tych nawet, którzy żadnego nie mają wyobrażenia, lub mało co wiedzą o rzeczy prawem objęty? Przepisy o spadkach, o służebnościach, o zobowiązaniach, o przedawnieniu i prawie wszelkie inne, do praw cywilnych należące, czy mogą być zrozumiałe dla każdego? Prawda, że nie ieden tego żarliwie żąda, nie ieden wymaga jasności praw Moyżeszowych, oskarża mistyczność prawodawców, złe zamiary prawników, i utyskanie nad mniemaném nieszczęściem rodu ludziego w labiryncie prawnictwa niby pogrążonego. Ci atoli opiekunowie ludzkości wystawiają sobie ludzi wyższych nad przyrodzenie, podchlebiają za nadto w zaślepieniu własném niedołężności człowieka, i odkrywają swą niewiadomość mimowolnie, pod ukrytą barwą żądań, dla uiszczenia których albo powtórnego potopu, albo przestoczenia ogniem sublunarnego świata oczekiwać im należy. Przepominają ci filantropowie, że bieg
czło-

człowieka od kolebki do grobu, kształcenie iego sił fizycznych i moralnych na usiłowaniu, na nateżeniu, na pracy zależy; że nikt od stworzenia świata z rozumem wydoskonalonym się nie urodził, że zatém do wszystkiego potrzeba przysposobienia, nauki; że ieden więcéy, drugi mniej podług rozmaitego stanowiska potrzebuie światła, że nakoniec ludzie nie byliby ludźmi lecz istotami nadludzkimi, gdyby moralność, nieograniczona znajomość prawa i powszechne onegoż wykonywanie, było ich udziałem; że nawet w ten czas tylko moglibyśmy się obeysć bez praw stanowionych, bez prawodawców i prawnawców. Pozostanie na zawsze zagadką, której drugi chociażby Edyp rozwiązać nie potrafi: iak prawa pisane być mają, by ie każdy rozumiał. Chociaż dziś nie każdy umie czytać, chociaż wielu czytających nie rozumie tego, co czyta; wszelako może za dalszym postępowością nad nasze wieki samochlubnie oświecone, może za przywróceniem moralności opłakiwanéy zjawi się nadspodzianje geniusz, który odkryie: iak bez nauki uczonym, iak bez czytania, bez możności rozumienia, wszystko wiedzącym zostać będzie można. Tym czasem, z przekonania bez winy i bez obrazy wierzyć w to niechay się godzi: że potrzebne przysposobienie, potrzebna nauka dla chcącego rozumieć prawa. W naszym kraju

potrzeba ta jest tém większą, bo mnogość praw rozmaitych, i krajowych, i obcych, różność ich epok obowiązywania, gwałtownie rozszerzone stosunki prawne, grożą niebezpieczeństwem w razie zaniedbania nauki. Jak nadużycie lub odrzucenie lekarstwa pociąga za sobą wzmaganie się choroby, a nawet i śmierć, tak podobnież przemiar nominalnego prawnictwa i zarzucenie nauki prawa, zradzałyby bezprawia, nierząd, upadek.

Nie każdy wprowadzić potrzebuje być oswobodzonym z ogromem praw naszych we wszystkich częściach i szczegółach; lecz kto tylko w wydziale sprawiedliwości godnie urzędować zamysła, powinien mniéj więcéj znać wszystkie ustawy, ich źródła, ich powody, ich ducha. Dostyć wymienić szereg rozliczny zbiorów, iakie u nas w stosunkach prawnych przewodniczą i długo jeszcze przewodniczyć będą, a łatwo się stąd przekonać można, że naydłuższe chociażby życie, prawie nie wystarcza na zupełne obięcie i zgłębienie tylu i tak rozmaitych prawodawstw, z całej niemal Europy częścią dobrowolnie przejmowanych, częścią gwałtownie narzucanych, a w części naymniejszey własnych. Mamy znać

I. z czasów dawnych Polskich

1. prawa krajowe ogólne w woluminach legum zawarte.

2. prawa prowincjonalne, a to:

a.) Litewskie

b.) Pruskie

c.) Mazowieckie.

3. prawa miejskie, iako to:

a.) Magdeburskie

b.) Chełmińskie.

II. z czasów rozdzielonego kraju

1. prawa Pruskie.

2. prawa Austriackie.

III. z czasów przed utworzeniem Xięstwa
Warszawskiego:

Ustawy Kommissyi rządzącej.

IV. z czasów Xięstwa Warszawskiego:

1. prawa w rozmaitych zbiorach teraz obowiązujące.

2. dzienniki praw.

V. z czasów przywróconej Polski:

dzienniki praw królestwa.

Jakiegoż potrzeba natężenia, iakięj pilności u nas, by być prawnikiem! Któryż geniusz zna te zbiory z przyrodzenia bez nauki? bez wieloletniego przysposobienia? Sędzia imienny polegać będzie, bez własnego przekonania, na twierdzeniu i tłómaczeniu rzecznika, czyli Adwokata; lub zdaniu pióro i sąd w swym ręku trzymającego pisarza, a stając się narzędziem pieniactwa, pośmiewiskiem nauki, podobny do niewidomego, zależeć musi od dowolności przewodnika. W zawiłym lub zawiłanym sporze; w przy-
emionem i przewrotnem tłómaczeniu ustaw

w braku wyraźnego szczegółowego przepisu, nie będzie śledził powodów wyroku w źródłach i zasadach prawa, nie uda się do prawego wykładu i ducha praw, nie wezwie na pomoc analogii, nie znając nic z tego, lecz w uczuciach serca zawodnych, w rozwadze nieusposobioney będzie zasięgał prawdy i prawa, i będzie błądził w dwóynasób: i przez nieumiejętność, i przez przywłaszczanie władzy naywyższey, bo zamiast wyroków będzie ogłaszał prawa. Rzecznik empiryk, do przypadku przypadkiem szukać będzie w zbiorach przepisu, iak w księgach Sybillińskich ślepéy wyroczni. Pisarz aktowy, ieżeli tylko za machineę piśmienną uważać się zechce, pod powagą publiczną pomnażać, nie zmniejszać będzie spory i niesprawiedliwość. Zgoła, którybądź urzędnik sprawiedliwości nieświadomy praw, nie odpowie właściwemu celowi urzędu, zawiedzie zamiary rządu, stawiać będzie na los majątek, honor i życie stron, i wzruszy spokoyność rodziny, bezpieczeństwo społeczności. Trafnie przestrzegał iuż dawno Modrzewski: że iak ślepy o kolorach, głuchy o różności tonu, tak nieświadomy praw o sprawiedliwości sądzić nie iest w stanie. *)

*) *Andreae Fricii Modrevii de republ. emend. libri etc. Basileae, 1559. p. 141.*

Sama możność czytania i rozumienia słów, nie wystarcza na umiejętność i wyrozumienie prawa. Którykolwiek zbiór z wyżej wymienionych, czy dawnych, czy średnich, czy nowych, będzie w większej części niezrozumiałym, niejasnym, ciemnym dla każdego, kto nie przeszedł drogi do zrozumienia wszelkich prawodawstw doprowadzający. Do nauki dokładnej należą naczelnie: prawa Rzymskie, starożytne Niemieckie, dziś zwyczajowe Francuskie, prawa kanoniczne, historia, filozofia. Chcący odpowiadać swemu powołaniu w wyższych stopniach wydziału sprawiedliwości, powinien już w młodociannym wieku, dla przysposobienia się potrzebnego do właściwej nauki prawa, przykładać się z największą gorliwością do poznania języków, historyi, starożytności, filozofii, zgoła wszelkich wiadomości szkolnych, a tak przysposobiony może się udać do szkół wyższych, gdzie dalszy postęp stanie mu się zabawą, na końcu potrzebą, urzędowanie zaś następne nadgroda. Strofując łagodnie Krasicki dawne przesady, napominał: iż nauka prawa nie na t^{em} zawisła, aby umieć napisać pozew albo manifest *cum omni formalitate*; przestrzegał, że nie dosyć, kiedy prawnik nie uwodzi się jaworem, boiaźnią, korupcyą, bo może grzeszyć niewiedomością. *)

*) Dzieła Krasickiego IV. 104. 105.

Nawet X. Teodor Ostrowski lubo powierzchowny, trafnie uważa: że nie będą pewne inkwizycje z cudzoziemca wyprowadzone, ieśli dla nieznajomości obcych języków sędzia powierzyć ich człowiekowi prawa nieznaiomemu lub bezsumiennemu będzie musiał. Ile niesprawiedliwości nie popełni ów, (pyta się tenże dalej) który w sprawach kryminalnych, na obdukcji lekarza nieosiwieconego, w sprawach kunsztownych na zeznaniu rzemieślnika mnięj doskonałego, w sprawach kupieckich, handlowych, mennicznych, na świadectwie ludzi interessowanych lub mało światłych zasadzać się musi? Co za zaufanie i pewność sprawiedliwości dla stron obiecywać może sędzia w sprawach potioritatis i kalkulacyi, niewiadomy rachunków? w sprawach granicznych i zadawnionych, nie umiejący geometryi i starego processu? w sprawach działowych i wszelkich gruntowych, nieznaiący ekonomiki i zwyczajów województw? *) Gdy więc każde inne powołanie ma swoje pewne obreby, ieden tylko prawnik wszystko prawie wiedzieć i umieć powinien, potrzebuie nie tylko wczesnego lecz i bezustannego przez całe życie sposobienia się w naukach.

Jaki bądź układ prawa krajowego przyszły, nie zmniejszy potrzeby nauki. Jeżeli ma być

*) Prawo cywilne narodu Polsk. II, p. 10. 11.

długo trwały, dzisiejszych stosunków, potrzeb,
i wyobrażeń nadaremnie wstecz nie cofający; nas
od reszty Europy światlejszy z poniżeniem nie
różniący, tém samém nie będzie mógł oddalić
się od najnowszych prawodawstw, które korzy-
stając z doświadczenia i głębokiej rozważgi Rzy-
mian, po większej części ich tylko ustawy prze-
robiły, i oneż w porządek systematyczny uszy-
kowały. Pozostanie zatém zawsze niezmiennie taż
sama iak teraz potrzeba nauki. Przykłady Prus,
Francyi, Austrii nie dopuszczają żadnego o tém po-
wątpiewania. Niechay nikogo to nie zasmuca,
wszakże czasy odległe, w których Piotr Roisius,
Rotund Milesius, Marcin Kromer, Herbut pisa-
li i urzędowali, czasy, w których Statut Litew-
ski, ten piękny pomnik starożytności, wziął
swoy początek, są wiekiem złotym Polski; wszak-
że głęboka nauka Zalasowskiego, Lengnich,
Czackiego są dla narodu zaszczytem i jednaią mu
sławę. Ktokolwiek głosi, że nauka prawa jest
niepotrzebną, lub co większa szkodliwą, ten nie
ma żadnego o prawie i o ważności jego wyobra-
żenia, sądzi o rzeczy, której wcale nie zna.
I owszem iest i będzie potrzeba taż sama, iak
dziś uczenia się prawa powierzchownie dla wszy-
stkich, gruntownie dla każdego, ktokolwiek na
imie prawnika, na sławę godnego w wydziale
sprawiedliwości urzędnika zasłużyć sobie zechce,
kto tylko spokoyności własnej wewnętrznej i

pomyślności ziomków, powagi i zaufania rządu zawodzić nie śmie.

Zdrowy rozsądek, nie może być w naszym lub późniejszym wieku głoszony za dostateczny prawnika przymiot. Mniemanie takowe byłoby uprzedzeniem z grubéj niewiadomości pochodzącem, a czasem może przecenieniem, jeżeli nie zaśłoną swéj własnéj wartości. Słowa męża światłego, na powadze którego miło jest polegać, niechay prawdę tę wymownie poświadczą! „Nauka prawa, mówi Stanisław Potocki, *) do wysokiego doskonałości doprowadzona stopnia, obeymująca w sobie wszystkie prawie przypadki i przy stosowania, iakie tylko w sprawach cywilnych i kryminalnych wypaść mogą, stała się nauką tak złożoną, tak wydoskonaloną, że dziś nie dość światłemu sędziemu na tych rozsądku, na tych prawości zasadach, co się wielu dostatecznym zdaią sędziego przymiotem, i co nim w rzeczy bywał w pierwiastkach mniéj ukształconéj społeczności: być ón gruntem iego nauki powinien, ale iéy zastąpić bynajmniéj nie może; bo przy nayszczściejszych zamiarach stałby się często dla niego źródłem niesprawiedliwych pomyłek. Prawo jest tedy trudną i głęboką nauką, równie dla rzecznika iak i dla sędziego,

*) Pochwały, mowy i rozprawy II. p. 176 -- 178.

którę często pierwszy dowolnie używa i użyć może, kiedy sędzia do najściślejszego ię przy- stosowania jest z urzędu i sumienia zobowią- zany. Ta w nim znajomość prawa czyni, iż ię rzecznik nadużywać nie może: ona wyświeca cie- mne pieniąstwa manówce, ona odkrywa zbro- dnią, ona niewinności tarczą staie się, mimo wszelkich (prawnictwa?) podstępu, a często i prze- mocy usiłowań." Zdrowy rozsądek złączony z na- uką stanowi prawnika; sam, bez nauki, uwodzi pod hasłem słuszności do błędu, do nieprawo- ści, bo miia prawo, lub sam je tworzy; a bez cnoty i sumiennosci upiękrza lub uniewinnia pod imieniem rozumu, wszelkie bezprawia. W przy- słowiu zachowana sprawiedliwość Osiecka *) nay- lepię o tém przykonywa. Rozsądek zatém jest tylko przewodnikiem w nauce, a pośrednikiem w stosowaniu ię trafném do przypadku; skoro się łączy z cnotą zasługuie na największe usza- nowanie, lecz przeciwnie sam przez się nie ma żadnéj wartości, bo jest zawsze oycem błędu, lub obrońcą występku i zbrodni, podług tego czy na niewiadomości czyni złęy woli się zasadza; go- dzien więc albo politowania, albo wzgardy, bo jest albo winą albo zdradą.

Rozsądek nayzdrowszy nie może zgadnąć bez nauki, przepisu prawa o braniu spadków, o te-

*) Patrz słownik Lindego pod tym wyrazem.

stamentach, o przedawnieniu, o władzy oycowskiéj, o opiekach, i o tylu szczegółach i przypadkach, które zasadzają się nie na przyrodzeniu, lecz na potrzebie społeczności, na niecierduostaynéj woli ustawodawców. Rozsądek bez znajomości prawa w rozwiązaniu nayprościejszego przypadku dozna trudności. Dla przekonania przytoczmy przykład: Dway po nadbrzeżu morskiém idący spostrzegają razem oba z daleka kamień kosztowny, lecz jeden wyprzedza drugiego w objęciu. Czy tedy obydwóm, czy jednemu z nich służy własność kamienia znalezionego? Rozsądek zdrowy doradzać będzie podział wartości; rozsądek niesumienny, pod pozorem zachowania spokoyności między spornymi, lub wybiegiem innym czczym, przyzna sobie własność; lecz prawnik, bez namysłu, zgodnie z prawem i sumieniem wyrzeczce: *res nullius cedit primo occupanti*. Rzecz bez właściciela staie się własnością tego co ją pierwszy zajął.

Ktokolwiek więc zna powagę i świętość prawa, bezwzględną konieczność zachowywania go, nie może być inaczej przekonany iak tylko: że rozsądek sam przez się bywa albo niewiadomości, albo uprzedzenia, albo podstępu płaszczykiem; że przy prawach stanowionych niewątpliwych nie słusznoscią, lecz nieprawością i bezprawiem zwać się powinien, bo sędzią, i iakibądź urzędnik nie jest stanowicielem lecz wykonawcą ustaw, które

nie rozsądek lecz nauka objawia, a sumiennosc wykonywać każe.

II. Zwróćmy uwagę naszą na drugi główny przymiot zacność prawnika stanowiący, mówmy o sumiennosci, o cnocie jego. Rozsądek ukształcony nauką, na nię polegajcy, i zachowanie niewzruszone we wszystkiem prawosci, czynią prawnika cnotliwym, nuyżytecznieyszym społecznosci członkiem, nayistotnieyszym dobrego rządu i szczęśliwości narodu wykonawcą. Znaomość gruntowna prawa, nieugiętość w ich zachowaniu, bezwzględność w ich stosowaniu, pilność w urzędowaniu stanowią sumiennosc, cnotę prawnika. Ona jest dokonaniem, ona jest naywyższym stopniem nauki, lecz ona nawzajem, gdzie tylko są prawa stanowione, bez znaomości tych obeyść się nie może, bo będzie albo przypadkowo samą tylko słusnością, albo w upragnieniu słusności i źle rozumianey sprawiedliwości, zgwałceniem prawa. Urzędnik łamiący prawo, czy z niedostatku nauki doyrzały, czy dla braku sumiennosci, dopuszcza się zarówno w obydwóch przypadkach błędu; a godzien jest wzgardy i kary większey lub mniejszey podług rozmaitości pobudek.

Rozłóżmy zbiory prawodawstwa Rzymian, i czytamy cesarzów samych pochwały na prawników godnych, a przekleństwa na mataczów

nieumiejętnych i podstępnych. „Prawnicy, są słowa ich: *) ci którzy los zawikłany sporów wyjaśniają, głos obrończy na dźwignienie rzeczy publicznych i prywatnych podnoszą, sworności i porządku dostrzegają, nie mniej są dobroczynnymi dla rodu ludzkiego od tych, co w bojach własnymi piersiami oyczyznę i rodzinę zasłaniają. Jesteśmy przekonani, że nie tylko ci naszey najwyższey władzy są w usłudze, którzy w miecz, tarcze i zbroie dufają, lecz zarówno i prawnicy, pełnią bowiem obowiązek służby najwyższego zaszczytu godney, sporów uśmierzyciele owi, którzy znękanych nadziei, życia, i majątku bronią. Pochwałę tę, bardziéy iakoby za wypełnioną powinność, iak za zasługę wymierzoną, przechodzą groźby i złorzeczenia, ktoremi późniejsi cesarze gromią i potępiają niegodnych urzędników prawa. „Rozumiemy, mówią **) iż nikt z czyniących wymiar sprawiedliwości sądowey nie będzie tak dalece zuchwałym lub nieumiejętnym, iżby, odbiegając od przepisu prawa, wyrok lub zdanie dowolne śmiał ogłaszać. Jeżeliby atoli kto z nich odważył się na takowy nierozum, pokonany prawem poniesie kary prawem wska-

*) L. 14. C. de advocatis diversorum judiciorum. (Libro II titulo VII).

**) Leonis et Alexandri const. de iudiciis. (In edit corp. juris Justin. Elseviriana 1681. p. 704.)

zane. Chociażby uszedł naszey bacności, niechay wie, iż nie potrafi ukryć się przed Bogiem bezustannie czuwającym; przed którym każda skrytość jest iawną. Osądziliśmy przeto za przyzwoitą, zapewnić i ściągnąć na takiego karę Naywyższego przez klątwę i potępienie. Niechay tedy taki nigdy nie doznaie łaski Boga i mieszkańców nieba. Niech przedwczasie znika raczey a nie schodzi z tego świata. Nadto niech ciągłych doznaie przygód, domiego niech ogień pochłonie, a potomstwo iego niechay doydzie téj nędzy, iżby chleba od progu do progu zebrało. Wszystko to słusznie i sprawiedliwie, ponieważ wolny praw szafunek uczynił niewolniczym i nie- iako podległym swéy kłamliwéy i przewrotnéy wyroczni."

U Rzymian zdrowo o prawie i prawnictwie sądzących, sędzia niesprawiedliwie wyrokuiący z niewiadomości, był obowiązany do wynagrodzenia, a nieprawnie wyrokuiący z złéy woli, nlegał karze infamii i utraty urzędu. Ustawa konstytucyyna Królestwa Polskiego uznaiąc sądownictwo niepodległem, *) ostrzegła mądrze, że przez niepodległość sędziego, rozumie się słu- żąca mu wolność oświadczenia swego zdania w są- dzeniu bez ulegania wpływowi Władzy Naywyż- széy i Ministeryalnéy, lub iakiemubądź innemu

*) Tyt. V. artykuł 138.

względowi, a ogłosiła wszelkie inne określenie lub tłumaczenie niepodległości sędziego za nadużycie, *) i zachowała tém samém w swéy powadze przepisy o odpowiedzialności i karze, iakie prawa dziś nas obowiązujące z wzoru Rzymian podają. **)

Ważnym, świętym, lecz trudnym i niebezpiecznym jest tedy obowiązek prawnika, bo czeka go błogosławieństwo i poważenie powszechne, jeżeli zna prawa i wykonywa je sumiennie; a grozi mu wzgarda, odpowiedzialność i kara, jeżeli jest nieumiejętnym lub niesumiennym. Błąd lub podstęp zarówno w skutkach swych szkodliwemi i okropnemi być mogą. Jedyni tylko nauka i sumienność zachować może urząd prawniczego od złorzeczenia niewinności, od kary prawa, od zemsty sprawiedliwéy niebios; one tylko doprowadzając niezawodnie do wydalenia prawdy i prawa, iedną dla prawnika wewnętrzną spokojność i powszechne poważenie, nayistotniejsze nadgrody; dla rządu i narodu sprawiedliwość, naygłówniejszą pomyślności ręką.

III. Wszystkich narodów doskonalsze prawo

*) Tamże w artyk. 159.

**) §. 505. *Seqq.* Kod. postęp. §. 1382. *seqq.* Kod. cywiln. Prawa krajowe dawne miały podobne, lecz mniej doskonałe ustawy. cf. Vol. leg. V, fol 357. tit. trybunał. VI: fol. 59. t. *de corrupt.*

dawstwa nie poruczaia przeto usposobienia przy-
 szłych urzędników dowolności ich, ani nie od-
 daia losowi ich wyboru. Stanowią i owszem
 za warunek urzędowania naukę i cnotę, naka-
 zuia sposobić się w pierwszey, prawie od dzie-
 ciństwa aż do wieku dojrzałego; przekonywać
 się o nię przez popisy stopniowe, a zapewnia-
 ia się względem drugiey zakazem, karą, i wy-
 miarem iey bezwzględny. Z przykładu Rzy-
 mian oddawna we Włoszech, we Francyi,
 w Niemczech iednostaynie widzimy zachowywa-
 ne te prawidła od Rządów, a powszechność iest
 tak dalece o ich potrzebie, o ich zbawienności prze-
 konana, że poczytanoby za lekkomyślnego lub
 nieświadomego rzeczy, ktokolwiekby prawnictwo
 na samęy roztropności, na samym rozsądku, na
 samęy tylko cnocie zasadzał; że osądzonoby ie-
 dnoznacznie za zuchwałego, ktokolwiekby bez
 usposobienia, bez nauki, bez znajomości prawa
 zabierać się śmiał do urzędowania. Rossya,
 w baczniem a od czasów Piotra W. nieprzerwa-
 niem zapatrywaniu się na dzieie świata, spostrze-
 gla mądrze: że nauki są rękoymią pomyślności
 ludów i rządów. W tym duchu przepisano
 w ustawach uniwersytetu Dorpatskiego: że po
 upłynieniu lat pięciu od założenia onegoż nikt
 w guberniach Niemieckich nie będzie przypu-
 szczonym do wykonywania obowiązków potrze-
 bujących wiadomości pewnych, kłoby nie udo-

wodnił znajomości nauk stosownych do urzędowania. *) Przepisy te są dziś tam, iak się dowiaduję, powszechnymi.

Niech się godzi bezstronnie zwrócić uwagę na Polskę, i porównać chwaloną przeszłość z naganianym wiekiem dzisiejszym. Wyrzucał ostro i śmiało Łubieński, biskup Płocki, ganił łagodnie pod zasłoną Krasicki: że wybór urzędników sprawiedliwości nie z taką miał się uwagą i pilnością, iakię się należało trzymać w stanowiącym tych, w których ręku bezpieczeństwo życia i dobrego mienia składano. **) Same nawet prawa seymowe z końca wieku XVII. podały nieiako na przestrożę przyszłym pokoleniom oburzające skargi na sądownictwo trybunałów. ***) Skutkiem lenności w rzeczpospolitą nominalną przekształconey, było: że ziemia, nie nauka, nie umiejętność, nadawała prawo do obieralności niczém nieusposobioney, lecz tylko rodem i posiadaniem ziemi uprzywilejowanej. ****) Po szkołach wyż-

*) Przedstawienie od Ministerium sprawiedliwości o urządzeniu na nowo Kommissyi zajmującej się układem prawa. etc. W Sankt Petersburgu, w druk. Sznorra. 1805 T. I. p. 77.

**) Stanisłai Lubienii opera posthuma. Antverp. 1643. p. 194, 195. Krasicki IV. p. 103. VI. p. 398.

***) Vol. leg. V. fol. 191. roku 1673. Tit. trybunału i procesu korektura.

****) Jednogodnie prawa Koronne i Litewskie wymagały po urzędnikach wszelkich ziemskich: *ut sint bene nati et*
szczyh

szych uczono i słuchano zatém nauki prawa dla zabawy, nie dla potrzeby. *) Światły król usiłował przez urządzenie zbawienne oświaty naukowéy, łamować potok przygód z iéy zaniedbania wynikających. Otworzył w szkołach głównych katedrę praw kraiowych, zawiązał towarzystwo rozbiorami naukowemi rzeczy prawnych zajmować się pod jego okiem mające, **) pragnął nadać narodowi systematyczny zbiór prawa, porучzył wychowanie naukowe młodzieży oddzielnéy magistraturze. Te atoli usiłowania

possessionati, nie więcéy iak tylko: szlachectwa i posiadłości.

*) Sarnicki w przedmowie usprawiedliwiającéy iego układ zbioru praw na str. 1. wymawiał: że *profectu* (postępku) *gruntownego w Polsce nie biorą studenci juris, wyiqwszy longo usu* (długą wprawą) *kto torbę długą nosi za rzecznikiem*. Krasicki poświadcza satyrycznie: że do ostatnich czasów ten sposób rzemieślniczego terminowania był w nienaruszonym zachowaniu. T. V. p. 64. 66. Katedry po szkołach wyższych zaięli sami tylko duchowni.

**) Pismo pod tytułem; *Pamiętnik pierwszy 1772.* (8vo. 13 kart. bez miejsca druku) dowodzi prawdę tego; zawiera ono myśli o ustanowieniu porządku w nauce prawa cywilnego, o założeniu zgromadzenia prawnych ludzi; a było czytane 11. Czerwca w przytomności króla na zgromadzeniu, na które to czwartek osoby od niego wezwane zbierały się. Czy nie wyszło więcéy numerów tego pisma? Czy nie trwało zgromadzenie to w celu rozszerzania wiadomości prawa dłużéy? są za-
pytania, których rozwiązanie byłoby użyteczném.

lat trzydziestu, nie mogły od razu zwalczyć ciemnoty i przesądów dwoma przeszło wiekami upoważnionych. Oświecał król, oświecała komisya edukacyyna staraniem naród własny, przykładem i wzorem narody obce; lecz potrzeba było albo czasu długiego, albo gwałtownego wstrząśnienia, na zupełne pokonanie stanu nie-naukowego. Brak więc światła i zaniedbanie nauk przywiódł kraj nasz do upadku, iak ieden z nayznakomitszych pisarzy krajowych gruntownie wyznaie. *)

Pamiętne będą na zawsze w dziejach oświecenia narodowego wyroki królewskie z lat 1808. i 1809. ustanawiające wydziały akademiczne prawa i administracyi **) i nakazujące ćwiczenie się teoretyczne i praktyczne, popisy publiczne, stopniowania urzędników sprawiedliwości, administracyi, skarbu i policyi. ***)

Przez te prawa wyznał Rząd własny poraż pierwszy, że nauki są nie tylko zabawą lecz potrzebą, że zdolność urzędowania nie na urodzeniu znakomitém, nie na majątności znaczney,

*) Pochwały, mowy, i rozprawy Stan. Potockiego T. II, 173. 184.

**) Dziennik praw Xięstwa Warszawsk. T. I. Nro. XI. p. 322.

***) Tamże T. I. Nro. XII. p. 333. T. II. Nro. XV. p. 122. T. I. Nro. IV. p. 59. T. II. Nro. XV. p. 124. XXI. p. 368. 371.

nie na saméj poczciwości zaufanie w prywatném pożyciu powszechnie jednaiący, lecz na usposobieniu, na naukach zasadzać się może; że zatem nie obieralność zwykle niczém nieusposobiona, zawsze na łasce lub względach opierająca się, lecz nauka udowodniona, popisy, powinny prowadzić do urzędu.

W prywatném pożyciu wolno każdemu wyrzec się mozołu i trudów naukom towarzyszących, wolno, podług przepisów Erasma Roterдамczyka lub naszego Krasickiego, w gnuśnieniu trawić swój wiek, rodzić się by umierać; lecz w życiu publiczném, w prawém urzędowaniu potrzeba w usilnéj, wczesnéj nauce, upatrywać szczęścia własnego i pomyślności ziomków. Wymiar prawa i sprawiedliwości w naszym kraju jest jednym z naytrudniejszych obowiązków; już to dla mnogości prawodawstw, rozmaitości ich ducha i języka, już też tém samém dla utrudnionego ich poznania. Prawnictwo jest przytém jednym z nayważniejszych obowiązków; ono bowiem zasadzając się na filozofii, filologii, historyi, łącząc się ze wszystkimi prawie naukami, mniej więcéj, czyni swych zwolenników powiernikami pomyślności ludów; bo prawnik usposobiony, w jakimbądź stopniu, w jakimbądź urzędzie łatwo się oswoi z obowiązkiem, przenika powody i skutki, a działa przezornie i śmiało. Jedynie tylko nauka udowodniona popisami pu-

blicznemi, i sumiennosc' prawem i karą obwarowana, mogą nieomylnie i z prawdziwą dla narodu i rządu korzyścią przewodniczyć prawnikowi w zacnym urzędowaniu. Przekonanie, doświadczeniem okupione, każe cenić i w ciągłej pamięci zachowywać słowa, niedawno przez dostojnego Męża *) wyrzeczone, drogą wyjawiające prawdę:

»Zginęliśmy brakiem oświecenia, co u nas gasło w miarę, w którą u sąsiedzkich wzrastało narodów. Jedynie więc oświecenie wrócić nas zdoła na ten wysoki stopień chwały, z którego nas strąciła ciemnota; do którego nas wzywa mądrość Wskrzesiciela naszego, a ramie potężne doprowadzić zdoła.»

*) Pochwały, mowy i rozprawy Stan. Hr. Potockiego II. P.
185. 186.

Z Ł E i D O B R E.

Z piekłem niebo łańcuch wiie,
 Z cierniem razem spaja kwiat;
 Przez złe tylko dobre żyje,
 Na téj wadze stoi świat.

Kto raz w ziemskie wstąpił progi
 Musi mierzyć ziemską szal;
 Syn nadziei albo trwogi
 Dzielić tęskność albo żal.

Prozerpina miła niebu
 Zbiera kwiaty, nuci ton;
 Wyszedł mocny Bóg Erebu
 I do piekieł wiedzie stron.

Próżno Ceres zapłakana
 Woła córki dzień i noc,
 Darmo błaga niebios Pana,
 Słaba w pieklach Zewsa moc.

Próżno w Etnie światło nieci,
 Ku przepaści chyli słuch;
 W bramach piekła ogień świeci
 Nie wychodzi żaden duch.

„Skosztowała ziarn w Erebie,
 „W piekle na dal musi być,
 „Niechay będzie z matką w niebie,
 „Lecz i w piekle musi żyć.”

I gdy wiosna gay zieleni,
 Do Olimpu idzie w dzień;
 Kiedy żółknie liść w iesieni
 Wraca znowu w Orku cień.

Próżno z światłem za złém śledzisz
 Scigasz straty we sto naw,
 Niczém niebios nie uprzedzisz,
 Czci sam Jowisz moc swych praw.

Piekieł tak iak nieba bliski
 Odebrałeś życia dar;
 Równie łaski iak pociski
 Z iednakowych płyną miar.

Szczęścia użyć nie iest w stanie
 Kto się lęka przykrych dróg;
 Dobrze istnie przez równanie,
 Tak w mądrości zważył Bóg.

Z trwogi straty szczęścia stronić
 Łatwo zdoła każdy gmin;
 Lecz dla szczęścia strat nie chronić,
 To wyższego męża czyn.

Nie dość gdy ci puklerz starczy
 Aby tylko odbić cios;
 Trzeba miecza obok tarczy,
 Narazić się, zdobyć los.

Święta żądza byś był wolny,
 Pracuj byś nim mógł się stać;
 Abyś praw był użyć zdolny,
 Część praw twoich musisz dać.

Nie chcesz przespać twego bytu,
 Zmierz do prawdy tysiąc pól;
 Byś czuł wartość szczęścia szczytu,
 Ucz się przyjąć nieszczęść ból.

Lecz zbyt bozki lub piekielny
 Jest dar losu albo cios,
 By ie sam mógł znieść smiertelny
 Nie ten ieszcze iego los.

W każdym twoich chwil użyciu
 Z bliźnim wszelkie losy dziel;
 Szczęście czyli smutek w życiu,
 Na ten niebo dało cel.

Ten to węzeł ludzi spaia
 Mnożąc szczęście przez sam dział,
 Przez przeciwność go podwaia
 I osłabia każdy strzał.

Do przyjaźni, do kochania
 Każdy serca dąży stan;
 Lecz nie zyska kto się wzbrania
 Znieść ich szczęściu równych ran.

Niczym jest los niedzielony,
 Pusty samych bogów Ray;
 Z towarzyszem, Orku strony
 Za Olimpu staną gay.

Z przyjacielem tyś Kastorze
 Dzielił szczęście, dzielił znój,
 Czy na uczty, czy na morze
 Wszędzie z tobą Pollux twój.

Aż na łonie przyjaciela
 Gaśnie wspólnik prac i cnót;
 Idzie Kastor bez wesela
 Do Jowisza wiecznych wrót.

„Lub z Polluxem chcę żyć wiecznie,
 „Lub mię oycze rozsyp w pył;
 „Chciéy bym zginął z nim koniecznie,
 „Lub ón w niebie ze mną żył.

„Mnie bez niego wieczność nudna
 „I Olimpu pusty szczyt,
 „Znim uchrona puszcza odludna
 „Sprawi dla mnie szczęśny byt.”

Bóg się wzrusza na tę mowę:

„Przez pół spełnię twoję ochcę,

„Smierci iego dzieł połowę

„Jemu przez pół wieczność święć!”

I dwie gwiazdy im oddaie;

A gdy iedna wschodzi w dzień,

Druga żegna światła kraie

I przez nocny krąży cień.

Wenus żegna Bogów grona,

Do Idalskich spieszy gór,

Za pasterzem utęskniona,

Przez samotny bieży bór.

„Nektar niosę ci z niebiosów,

„Nikt nie może użyć sam;

„Day mi dzielić ziemskich losów,

„Ja niebieskich tobie dam.

„Wróćcie w górę wy gołębie,

„Adonisa głaszczę skroń;

„Niebo dla mnie przy tym dębie

„Gdzie ón ściska moję dłoń.”

I tak długo z nim się pieści

Aż raz idąc w cienie drzew;

O rozpaczy! o boleści!

Adonisa widzi krew.

Zasepiona okolica

Adonisa głosi zgon;

Bóstwo uciech rosi lica,

Pusty w Niebie uciech tron.

„Niech się zimne bogi śmieją,

„Ty się moje serce smuć;

„Czuć mych bólów nie umieją,

„Bo nie mogli rozkosz czuć.

„Gdy się szczęście nie przemienia

„Nudny i wieczności czas;

„Milsza tęskność i wspomnienia,

„Milszy łez i uciech las.

„Białe róże! lube kwiaty!

„W was zostawiam uciech skład,

„W was zostawiam moję straty

„Dla kochanków wieczny ślad.

„Niechay ieden kwiat się bieli,

„Niech ma drugi krwawy strój;

„Tak się zawsze miłość dzieli,

„Lecz i uciech w niéy jest zdrój.”

Nie omiiay róż dla głogu,

Krótki twego życia ciąg;

W twéy niedoli ufay Bogu,

W szczęściu nie opuszczay rąk.

Słuchay tylko serca głosu,
 Wszędzie jest dla niego skarb;
 Rzuć się śmiało w ręce losu,
 Sprawiedliwy jego karb.

Tu pod tronem Maiestatu
 Każdy jest syn, każdy brat;
 Jeśli ty należysz światu,
 I dla ciebie wolny świat.

K. Br.

Godność niewiast, wiersz Szyllera.

Czciście niewiasty! dłońią niewiast Bogi
 Niebieskie róże wiają w życia głogi,
 Węzeł miłości wiają wam złoty,
 Na ich to łonie wstyd osiada czysty,
 A piersi żywią ogień wiekuisty
 Ten święty ogień nadobny cnoty:

Ręką Prawdy zakreślone
 Mąż zuchwały szranki zwał;
 Szarpie myśli rozpierzchnione
 Namietności szumna fala.
 Świat nie dosyć mu szeroki,
 Nie ugasi nic pragnienia;
 Gotów piąć się pod obłoki,
 Senne ścigać w nich marzenia.

Ale spoyrzenia czarniącą władzą,
 Niewiasty zbiega do domu prowadzą,
 Prowadzą ścieżką przybraną w różę:
 One rodzinne polubiły progi,
 Wnich uchowały cnotę, pokóy drogi,
 Wierne zostały wiernéy naturze.

Niszczyć dziełem męża dłoni,
 Stopa rzuca ślad zniszczenia,
 Dziki własne życie goni,
 Bez spoczynku, bez wytchnienia.
 Walczy z sobą w wiecznéy walce,
 Razem starza, gubi razem,
 Tak strącony łeb padalce
 Wiecznie wznoszą pod żelazem.

Ale zbyt głośnieý sławy nie tak chciwa,
 Kwiaty niewiasta prędkiéy chwili zrywa,
 Zrywa skwapliwie bo kwiat się mieni;
 W szczupłym zawodzie ale wolniéy działa,
 Bogatsza w cnoty bo w cnocie wytrwała,
 Bo się nie gubi w marzeń przestrzeni.

Mąż swych żalów nie wyleie,
 Własną ręką rany ściska,
 Miłość piersi nie zagrzeie,
 Serce serca nie pozyska,
 Nie popłyną mu łez zdroie,
 Nie wie iak się dzielić duszą,
 Nawet krwawe życia boie
 Głuche czucie bardziéy, głuszą.

Ale iak lekko Zefirem wzruszona
 W eolskiéy harfie słabiuchna drży strona,
 Takoż i dusza niewiasty tkliwa;
 Zalem ściśniona na widok cierpienia
 Piers wespół cierpi, cięższe toczy tchnienia,
 Oko niebieska rosa zaléwa.

Przemoc słabym nieużyta
 Mężom dała oręż srogi,
 Mieczem praw dowodzi Scyta,
 Sciele mu się Pers pod nogi.
 Wre namiętność w sercu dzika,
 Rdza iéy trawi pokóy duszy,
 Oniemiała Charys znika,
 Jędza ią Niezgody głuszy.

Ale niewiasta prośbą przekonywa,
 Cnota iéy bronią, berłem dobroć tkliwa;
 Ona zawziętych koi żal głuchy,
 Ręką iéy zbliża nienawisne siły;
 A zamach zemsty w uścisk mieniać miły
 Niesforność kuie w zgody łańcuchy.

J. D. M

Pieśń 6. z Anakreonta.

W przyjaciół gronie
 Uwieńczmy czoła;
 Wnet myśl wesola

Troski pochłonie.
 Przy lutni dźwięku
 Niechay dziewica
 Wdzięcznego lica
 Tyrs mając w ręku
 Nózkami lekkimi
 Ledwie tyka ziemi.
 A chłopiec żywy
 Z trefionym włosem,
 Przyjemnym głosem
 Nuci śpiew tkliwy.
 Tak to iedyną
 Rozkosz nam czyni
 Wdzięków Bogini,
 Miłość i wino.
 Widać to z ich twarzy
 Ze się cieszą starzy.

B. Kicinski

ISTNOŚĆ BOGA:

z francuzkiego.

S
 pytały się Zoroastra, Minosa, Solona,
 Mądrego Sokratesa, cnego Cycerona;
 Ich mądrość niewidzialną istność przenikała:
 Potrzebą jest człowieka ta myśl tak wspaniała:

Utrzymajcie społeczność, ludzi z ludźmi brata;
 I na nię się opiera sprawiedliwość świata;
 Hamulcem jest zbrodniarzy, cnotliwych nadzieją.
 Gdyby zgasty te gwiazdy co w górze jaśnieją,
 Gdyby Boga zaświadczać zaprzestały Nieba;
 Nawet i niebyłego wymysleć by trzeba.
 Mędrzec niechaj go głosi, wielki niech się lęka;
 Moczarze którychby mię przygnębiała ręka,
 Jeślibyście niewinnych łzą pogardzać śmieli,
 Miałbym w niebie mściciela, a wy byście drżeli

E. B.

KONIEC ŚWIATA.

Bayku.

Ty która nie istniesz jeszcze;
 A już tysiące w zawody
 Walczą o twoje nagrody,
 Mianowicie Ichność wieszczę;
 Do ciebie głos mój, Potomności! wznoszę;
 I o wzajemną cierpliwość cię proszę:
 Choć mię nie zdołasz usłyszeć zdaleka,
 Grzeczny mój wierszyk na ciebie poczekaj,
 Ciekawą myślę podać okoliczność,
 Która zabawi potomną publiczność.
 Tysiąc osmset szesnastego roku,
 Jak bywało na tym globie,
 Żył każdy myśląc o sobie;
 A iam tylko patrzył z boku
 Czyniąc moje postrzeżenia
 Nad postępem oświeccenia;

Które rozlało na ziemię
 Nowych namiętności plemię;
 Aliści ięki ludów się rozległy. . . .

Co słyszę? przebóg! iakis wieszczbiarz biegły

Dowiódł przez sztuczną rachubę

Nieochybną świata zgubę.

W osiemnasty Lipca, rzecze,

Ognistym ogona końcem

Zetrze się kometa z słońcem,

I zniszczy plemię człowiecze.

W samo południe

Wrzeć będą rzeki i studnie;

Ogień ochłonie,

I wszystko spłonie!

Na tak niemiłą zapowiedź,

Przeleknione krocie osób

Odmieniaią życia sposób;

Peszcza, odbywają spowiedź,

Lichwiarz od tego momentu

Nie żąda już sta procentu;

Kłótnik zaniechał swęj pieni,

Pogodzili się uczeni,

Lekarz był więcęćy ostrożny,

I zgrzeczniał Jasnie Wielmożny.

Przyszedł nakoniec dzień trwogi

Już widać na słońcu plamy,

Wróżby nieszczęsny pożogi:

Komety tylko czekamy.

A w tém deszcz gruby

Zmieszał rachuby.

Nazajutrz słońce pogodę przyniosło.

Każdy na nowo zaczął swe rzemiosło:

Łakomiec zmiatał grosze do szkatuły,

Opiekun nie był dla swych sierot czuły,

I znowu, iak przedtém, cnoty
Zmyślonymi są istoty.

Ludzie! rządzeni nadzieią lub trwogą!
Chcąc was prowadzić przepisana drogą,
Potrzebaby co pół roku
Myśleć dla was o proroku.

Jan Miroszewski.

Dwa rodzaje męztwa.

Męzki czyni iść do sławy przez ogień kartaczy;
Lecz uciec od rozkoszy większe męztwo znaczy.
Pierwsze wypełni każdy kto chce umrzeć wolny,
A drugie ieden Scypion wypełnić był zdolny.

A. G.

Akrostychon z Imienia Ludwika

do Ludwika A.

Luba łagodność i pełna prostoty
Uyмуie w Tobie i serca zniewala;
Dobroć w kobiecie stanowi ię cnoty,
Wdzięki podwaia i szczęście ustala.
Jak więc szczęśliwy! wiek dlań kwitnie złoty,
Komu przeważy chęci twoich szala,
A stałość wieczne zaręczy pieśszoty.

Stanisław Reguński.

Pisownia Polska czyli część grammatyki w zbiorze Piotrowi z Jlkusza r. 1486 darowaney, w bibliotece krakowskiéy akademii dotąd się znaydującéy.

W tym zbiorze rozmaitych pism łacińskich znayduie się po rozprawie *Pugna pro patria*, stron iedenaste pod tytułem *Cognitio commodosa Polonorum linguae in scripto servitio*, którą to łacinę niezgrabną tak tłómaczemy: Wiadomość pożyteczna o języku polskim względem iego pisowni. Tu na początku zaraz powiada bezimienny autor, iż Ś. Hieronim twierdzi, że Hebraycykowię, Syryyczykowie i Chaldecyzykowie mają liter 20, Łacinnicy iedną więcéy *k. i q.* Słowianie zaś czyli Polacy mają ich ieszcze więcéy, a tak nie wystarcza im 5 samogłosek, lecz potrzeba im ieszcze iednéy *q*, czyli o we środku przekręślonego, lubo takowe *q* możnaby i pisać *an* n. p. ranka, manka, czyli rąka, mąka. Można téż *an* czytać i *au*, bo u Czechów zawsze iest *au* gdzie się nasze *q* znayduie. Ale to dziwna, że o literze *q* nie masz żadnéy wzmianki w tym rękopiśmie, zapewne kilkanaście albo kilkadziesiąt lat przed r. 1486 pisanym. Potém znayduią się wiérzsyki i abecadło, z którego iuż i nasze *ć, ń, m, i t. d.*

wynikają, lubo tam znowu i *q* opuszczono. —
 Głoskę *ę* mają także i Mołdawianie. Skąd *q* i *ę*
 do naszego języka weszły, wszelako niewiadomo.
 Inne słowiańskie narody nie mają téj głoski.
 Wszystkiego trudną i niepotrzebnąby było tu
 tłumaczyć. Dosyć będzie położyć wiersze staro-
 żytne gramatyczne w témże dziele umieszczone,
 gdzie pisownia czeska i niemiecka dziwnym spo-
 sobem są pomieszane.

Ktho chce pissac doskonale
 Jazik polski itesz prave
 umeij obecado moiye
 Kthorez thak napissal tobe;
 Abi pissal tak krothke a,
 aa ssovitho gdzie sszą vsdluszaa;
 podlug thego bądze pissaan,
 ludzi Wszystkych oęc Adaam,
 thesz gdzie b bądze gruube,
 Thako pissnem poloszysch gee,
 Nepissch virzchu okraglego,
 pissac bartka sbawonego
 Sverzchem okraglem pissz b,
 bedri thako napissesch ssvee,
 Gdzie c glosu meoć nebądze
 Vmasto gego tham k sszandze
 Jako kameen thako kaptuur
 Pissan bądze przes k y Kuur
 Ale gdzie c svoy glos meva.
 Swiklem pysmem calo tak da

Ale całacu y cału
 pod Ć przijpissij thak gemu
 Jestli e bardzo grubeije
 Thako pissmem czas visnaije
 Gdij przijpissano bądze,
 Ch, chvalebne thako ssządze
 Ale bich Ći neprzedluszil
 Ani theszknoscij uczijnijl
 Patrzij obecada meego
 Thobe thu napissanego
 Boć vnijem kaszde slovko thobe,
 Pissmem rosni glos da vssobe,
 Pisch gee vćijmą bosse thako
 yeszemćij napissal iako. *)

breve a	longum aa	grossum b	molle b	c k ċ cz		
ch d dz	breve e	longum ee	durum ff	molle f	per se g	per se g
breve i	longum ij	durum l	molle ł	grossum m	molle m	grossum n
molle n	breve o	longum oo	durum p	molle p	per se q	per se R r s
ś	ssz	sch	sz	zz	t	breve u
v	V	W	x	y		longum uu

*) Dla czytelników mniéy oswoionych z starożytnym sposobem pisania polszczyzny, kładziemy te wiersze podług dzisiejszćy pisowni z dodaniem interpunkeyi, która we wszystkich pismach, i łacińskich nawet, aż do szesnastego wieku, równie była niepewną iak sama pisownia.

Czyli zaś do prawdy podług takowego prawopisu były kiedy rękopisma polskie pisane czyli nie, tego do badać nie zdarzyło się nam dotąd, gdyż i to być może, że autor owéy pisowni tylko widzi-mi-się swoje podawał, a inni go nie usłuchali. Dosyć jest dla nas wiedzieć, iż pisownia polska jeszcze wtedy nie była tak stałą, iak

lubo i o dzisiejszém niestępczości interpunkcyi w pismach naszych wieleby powiedzieć można.

Kto chce pisać doskonale

Język polski, i też (*prawnie*) prawdziwie,

Umieć abecadło more,

Którem tak napisał tobie:

Abyś pisał tak krótkie *a*;

aa sówito (*po d w ó y n e*), gdzie się wzdłuża;

Podług tego będzie pisan

Ludzi wszystkich ociec *Adaam*.

Tę gdzie *b* będzie grube

Tako pismem położysz ie.

Nie pisz wierzchu okrągłego

Pisząc *Bartka zbawionego*.

Z wierzchem okrągłym pisz *b*

Biodra tako napiszesz swoje (*zawsze*)

Gdzie *e* głosu mi-ć nie będzie,

W miasto iego tam *k* siedzie,

Jako *kamień*, tako *kaptur*,

Pisan będzie przez *k* i *kur*.

Ale gdzie *c* swój głos miewa

Zwykłym pismem *całe* tak da;

Ale *cielęc* i *ciała*

Pod *c* przypisz tak iemu.

Jeśli *c* bardzo grubie

Tako pismem *czas* wyznaie.

Gdy przypisano będzie

Ch, *chwalebne* tako siedzie.

Ale bym ci nie przedłużył,

Ani tęskności ucz. ci,

Patrzay abecadła mego

Tobie tu napisanego;

Boć w niém każde słówko tobie

Pismem różny da głos w sobie.

Pisz ie wciąż bosze tako,

Którym ci napisał iako.

Dwóch wyrazów w przedostatnim wierszu w ciemą bosze nie rozumiemy. Red.

w wieku XVI gdyśmy już w Rejach, Bielskich i Kochanowskich pierwszych mieli pisarzy naszych. Abecadło i prawidła te zaś mogą przydać się tym, którzy koniecznie nową, albo nowszą od czasów Stanisława Augusta ortografią chcą utworzyć.

J. S. Bandtkie.

Sposób robienia kamienia sztucznego (artificial) trwalszego nad krzemień.

P. Fleuret dawny nauczyciel budownictwa w szkole woyskowej królewskiej w Paryżu, wydał jeszcze w r. 1807, dzieło o sztuce robienia kamienia tak twardego jak krzemień. Wynalazek ten jeszcze przed rewolucyą, znanomy, wymaga naypospolitszego materyału, bo tylko piasku, wapna, i cegły, a kamień jest twardszy i trwalszy od ciosu, używany w okolicach Pont à Mousson na rury do prowadzenia wody i nawet na wanny do prania w szpitalach. Ze pismo P. Fleuret mało jest w kraiu naszym znaiome, a przypadek zdarzył iż ieden z ziomków naszych *) znaydując się we Francyi r. 1815, poznał się z autorem osobiście, i mieszkał w jego domu; korzystając więc z téy sposobności nauczył się od niego samego jak robić ten kamień

*) Alexander Czacki.

tak pożyteczny, już dla samego braku ciosu, już z tytułu innych względów, przeto ogłaszamy to jego doświadczenie. Wróciwszy na Wołyń zaczął naprzód robić rury do prowadzenia wody, a gdy był przymuszony użyć wapna marglowego, nie kamiennego, coby było lepięj, piasku nie zbyt czystego, cegły nie dość wypalonyj zamiast dachówki, rozpaczał o pomyslnym skutku; lecz rury te zachowane przez całą zimę w piwnicy aby z wolna wysychały, na wiosnę okazały się zupełnie twarde, mocne, i zdadne do użycia, a gdy iedną zanurzono w wodzie, i kilka tygodni trzymano, nie tylko się nie zepsuła, lecz mocniejszego nabrała dźwięku.

Po tak pomyslnym skutku przedsięwzięto dać posadzkę z iednej sztuki w sieniach, a późnięj pod kolumnami do zaiazdu przed pałacem wystawionemi, a na resztę rynsztok na kilkanaście sążni długi. A że zawsze skutek szczęśliwie odpowiadał pracy, przepis następujący robienia tego kamienia umieszczamy. Wynalazca jego P. Fleuret przypisuje trwałość budowli Rzymskich sposobowi gaszenia wapna, i mocnemu tłuczeniu materiału warsztami układanego. Do wszelkięj więc budowy każe wapno gasić następującym sposobem: bierze się dwie miarek piasku na stopę kubiczną, a iedną miarkę wapna niegaszonego; w téj kupce pia-

sku robi się dołek głęboki, i gdy wapno wprzód w koszu płaskim zanurzone w wodzie zawre, wsypuje się w ten dołek, i tym piaskiem iak nayspieszniéy okrywa, tak aby dymu wybuchającego, gdy się wapno wkrótce rozpala a piasek rozpada, nie wypuszczać, kielnią zagładzając te rospadliwy, gdyż ten dym a raczéy para, istotnie i koniecznie potrzebna do mocy i tęgosci spoienia. Kiedy się zaś ma robić sam kamień, zamiast dwóch miarek piasku, bierze się iedna miara piasku, druga dachówki tłuczonéy, i w tym się gasi wapno; do roboty zaś aby iedna kupka po drugiéy wychodziła, robi się trzy kupek, nim w trzeciéy wapno ugaszone będzie, iuż pierwszéy użyć można. To zaś następującym robi się sposobem: powoli rozgarnąć trzeba kupkę kielnią, rozgnietając wapno, ieżeli iest naymnieysza grudka niedopalonego, nie rozpuści się, przeto trzeba go wyrzucić; rozmieszawszy zaś wapno z piaskiem, zakrapia się durszlakową konewką, do iedney kupy dosyć zakropić pół konewką wody; gdy iuż będzie dobrze rozgracowane, rzuca się w stępe z wagą iak do tłuczenia gipsu używając; do 12tu łopatek tego materyału, dodaje się łopatka, lub dwie wapna, przez tłuczenie w stępie, ten materiał z razu rozsypuje się iak piasek, lecz późniéy gęścieie iak ciasto, wtedy wkłada się w formy, ubijając mocno tłuczkami żelaznymi, zagładzając mocno kielniami. Posadzka robi się

dając na spód płyty kamienne, potem układając warsztwami wapno z piaskiem i kamieniami lub kawałkami cegły, białe zawsze tłuczkiem drewnianym każdą warsztwę, ostatnia się zaś daie z dachówki w stępie tłuczonéy. Prócz wygładzania kielnią przez kilka dni bić się powinno rano, i w wieczór tłuczkami ciężkimi, osobliwie tam gdzie schnąc rysy by się pokazywały, a nakoniec rysy te, zacieraia się głazem.

Wyimki z listu pisanego z Wilna.

Mci Panie Redaktorze!

Niewiadomo czém się to dzieie, że gdy w innych krajach naydrobnieysze dostrzeżenia, w rzeczach do iakiegokolwiek pożytku ludzi, lub rozszerzenia wiadomości służących, z skwapliwością bywają ogłaszaniem, u nas nayważniejsze nawet w przyrodzeniu zjawienia, w głuchém zostają milczeniu.....

Mieliśmy od niedawnego czasu, niektóre zjawienia prawdziwie ciekawe i rzadkie, iako to: w roku przeszłym 1815 dnia 29. Maia, z burzą wielką i nadzwyczajnym gradem, spadły na przedmieściu Wilna powietrzne kamienie, wszystkie oznaki prawdziwych aerolitów na sobie noszące, o których prócz nawiasowego wspomnienia w Dzienniku Wileńskim Nro 6, i obszer-

nieyszego opisu w Pamiętniku magnetycznym Nro 2. na k. 162. z resztą panuje milczenie.....

W roku terażniejszym 1816. w mieście Wilnie wydarzyła się, rzadko kiedy okazująca się choroba, Katalepsya hysteryczną nazwana, na obywatelce tutejszoy ImPani Bergmanowéy, która przy odrętwieniu wszystkich powierzchownych zmysłów, za pomocą odkrytego wewnętrznego zmysłu wśród snu magnetycznego widziała, słyszała, i na wszystkie zapytania, z nadzwyczajną przenikliwością umysłu, i łatwością tłumaczenia się, odpowiadała. Tak ważne zjawienie, i tak zadziwiające onego skutki, warte były ogłoszenia, a iednak publiczność nasza z ustnego tylko opowiadania niektórych osób, doświadczeniom przytomnych, niedokładną i wahającą się ma wiadomość. Teraz, od nieiakięgo czasu, mamy w Prowincyi naszey Litewskiéy, zjawienie nadzwyczajnego lekarza, w osobie prostego wieyskiego pastuszka, do którego z odległych nawet, obszernego Cesarstwa Rosyyskiego Prowincyy, szukający w chorobach swoich ratunku, licznie się zjeżdżają, i który wiele już zadziwiających w leczeniu okazał skutków.

Człowiek ten, do Guberskiego miasta Grodna, przez urząd Gubersko-Lekarski, dla wybadania sprowadzany, i swobodnie do mieysca

swoiego pobytu zwrócony, poczytywanym jest za posiadającego nadprzyrodzoną własność. Gdy zaś wiele jest takowych przyrodzenia działań, na których skutki patrzymy, a przyczyna onych zostaje ukrytą, gdy żaden skutek nie może być bez właściwéy sobie przyczyny, czemuż więc i w tém zdarzeniu onéy nie szukać?

Bóg poddał świat pod dociekanie ludzi, wolno zatém każdemu w takowych wydarzeniach, marzenie swoje objawić; a to, choćby było i mniéy dorzeczném, możeby rzuciło promyk iaki światelka, do wyjaśnienia tego ciekawego zjawienia posłużyć mogący, i w tym celu upraszam Redakcyi o umieszczenie w swym Pamiętniku przyłączonego o *szczególniejszym lekarzu* pisenka, którego w Wilnie, gdzie wielu oczywistych tego zdarzenia świadków znajduje się, drukiem ogłosić nie mogłem.....

M. D.

U W A G A

Nad osobliwszym Lekarzem w Powiecie Nowogrodzkim.

Cała prowincya Litewska, i dalsze nawet oddziały kraiu, mają teraz zwróconą uwagę na zjawienie prawdziwie zadziwiające, i warte ażeby nasi uczeni raczyli się nad niém gruntownie za-

stanowieć, bez nprzedzenia wysledzić, i do publicznęj podać wiadomości. Zjawienie to iest młody wieyski chłopiec w Powiecie Nawogrodzkim, znaioy pod imieniem *Antośko*, żadnego wychowania i żadnęj nauki nie mający, bo czytać nawet nie umie, słowem ubogi pastuszek trzody, który stał się teraz sławnym lekarzem na wszystkie niemocy ludzkie. Liczny zjazd chorych z odległych nawet mieysc do niego ciągle udających się, nie dowodzi wprawdzie téj skuteczności w leczeniu, iaką mu przypisuią, iest iednak dowodem powszechnego zaufania, a razem rozniesionego mniemania o iego nadzwyczajnęj własności. Zdarzenie to uważane iest powszechnie za należące do zjawień nadprzyrodzonych, wszystkie onego okoliczności, iako to: tego nadzwyczajnego lekarza wiek, iego stan, iego prostota, iego gruba we wszystkiém niewiadomość, iego pogarda pieniężnych korzyści, noszą na sobie cechę iakiegoś nadprzyrodzonego wypadku, i zdaią się usprawiedliwiać mniemanie tych którzy sądzą, że *Antośko* cudownym leczy sposobem, i to iest co ludzi, przekonanie swoje na znaiomych przyrodzenia działaniach zasadzających, słuszenie i sprawiedliwie zraża; lecz gdy niezaprzeczoną iest rzeczą, że daleko iesteśmy, i późni po nas następcy, daleko ieszcze będą od znaiomości wszystkich dróg, iakiemi przyrodzenie działa, i od wysledzenia iego tajemnic, ka-

Żde więc tego rodzaju zjawienie, z pilnością uważać należy, a gdy się w niém nie znajdzie widocznego oszukaństwa (czego przez prawidła krytyki, łatwo doysć można) zapewne się okaże, że wypadek od znaiomych dróg przyrodzenia na pozór różny, prostym tylko będzie tego działania skutkiem.

Nikt nie zaprzeczy, że się wydarza lubo rzadko, przyrodzona choroba, nazwana Katalepsya z hysteryczną niemocą złączona, w któręy przy odrętwieniu, czyli uśpieniu wszystkich zewnętrznych zmysłów, odkrywa się nowy zmysł wewnętrzny, daleko bystrzejszy, za którego pomocą osoba tą chorobą dotknięta widzi, słyszy, czuje, i doskonale poznaie to, czego w zwyczajném życiu znać nie była zdolną, aż do widzenia wewnętrzney organizacyi swojego ciała, do siedliska i przyczyny niemocy, i do wskazania lekarstw, o których nigdy nie słyszała. Pominąwszy dawniejsze téy choroby, przez sławnych lekarzy w różnych krajach uważania do publiczney wiadomości podane, świeżo zdarzony w Wilnie przykład, na obywatelce tutejszëy JP. Bergmanowëy, zjawienie to prawdziwie zadziwiające, niezaprzeczenie dowodzi. Zacni lekarskiego wydziału przy uniwersytecie Wileńskim Professorowie, wolno praktykuiący lekarze, i znaczna liczba różnych klass ludzi, byli tego zdarzenia świadkami, i różne czynili do-

świadczenia; smutno tylko, że nam pospółstwu krain, uczonych nie raczyli dotąd podobnych udzielić wiadomości. Niezaprzeczoną więc jest rzeczą, że człowiek oprócz pięciu przyrodzonych zmysłów któremi jest obdarzony, może nabyć wewnętrznego zmysłu, daleko nad zwyczajne doskonalszego, czy go kto zechce nazwać instynktem zwierzęcym, czy inném wedle mniemania swojego ochrzcić nazwiskiem, zawsze jednak zmysł ten szczególny, ze szczególnego usposobienia organów wynikły, nie w sobie nadprzyrodzonego nie zawiera.

Od najdawniejszych czasów bez znajomości przyczyny, doświadczane, a przed blisko czterdziestą laty, od szanownego Mesmera pod pewne prawidła podciągnięte skutki magnetyzmu zwierzęcego; teraz pomimo uparte zaprzeczenia, za rzeczywiste uznane i tysiącznemi doświadczeniami stwierdzone, dowodzą: że przez wpływ tego przyrodzonego działacza, można cokolwiek więcej zasłony okrywaiący przyrodzenie uchylić, i do znaczniejszego dojść w wiadomościach fizycznych postępu. Skutki magnetyzmu zwierzęcego przekonywają, że to co Katalepsya hystersyczna naturalnie bez żadney pomocy sprawuje, magnetyzm, na usposobionych od przyrodzenia ludziach sztucznie zrządza, kiedy osoby snem magnetycznym uspięne, nabywają tego tak dziwnego wewnętrznego zmysłu. Kto czytał

dzienniki towarzystwa harmonicznego przyjaciół zjednoczonych w Strasburgu, opisanie leczeń magnetycznych w Bezanson, w Lugdunie i w innych miejscach, świadectwami samychże uleczonych, ich rodziców, lekarzy, urzędników miejscowych, i różnego stanu niepodeyrzanych ludzi stwierdzone o dziwnych skutkach Somnambulizmu magnetycznego, i teraz w Berlinie przy publicznych leczeniach zacnego Professora Wolfarta wydarzających się, wątpić nie może, czybaby chciał oczywistości zaprzeczać.

Jeżeli przeto za pomocą magnetyzmu, osoby mające drażliwe nerwy, mogą nabywać iasno widzącego wewnętrznego zmysłu, czemużby przyrodozienie, nie mogło ukształcić człowieka, któryby w stanie zwyczajnego życia, miał ten szczególny dar i własność, żeby mógł widzieć wewnętrzny skład i słabości, drugich i onych wskazanemi sobie przez ten zmysł lekarstwami ratować. Antosko, iak zgodnie o nim ci co go widzieli powiadają, nie zna się bynajmnię na biciu pulsu, oznaczającego osłabienie, albo wygórowanie sił żywotnych, ale z samego tylko wyczucia na chorego, poznaie chorobę, ię siedlisko, ię przyczynę i wskazuje lekarstwa, a to bez dłuższego zastanawiania się, samym tylko iak się zdaie instynktem. Lekarstwa iego są zupełnie proste, najwięcć z roślin i rzeczy do-

mowych złożone, z taką mieszaniną o iakięć
 żadna *Pharmacologia*, nie pisze, i tak naprzy-
 kład, na zadawnioną w nodze ranę, różnemi
 maściami i plastrami bezskutecznie leczoną, prze-
 pisał mieszaninę słoniny, piwa i siarki; na zga-
 gę od kilku lat męczącą, kazał pić na czczo
 szklankę mleka z dwoma rozbitemi jajkami,
 a to z prędkim a naysposóbniejszym skutkiem;
 na łamanie nóg i osłabienie piersi pewnemu
 młodemu, 15 wanien z liści kalinowych; na ból
 głowy przykładanie ziemi którą kret ryje z wód-
 ką i t. p. Niektórym dla doświadczenia go uda-
 iącym się za zdrowych, z patrzenia tylko, do-
 legliwości ich opowiedział, i lekarstwo wskazał.
 Ta atoli nadzwyczajna iego własność, widzenia
 czyli poznawania chorób wewnętrznych i wskazy-
 wania lekarstw, od południa zupełnie w nim (iako po-
 wiadaia) ustaie, co niedawno dostrzeżono nastę-
 pującym sposobem: Pan iego widząc go przecha-
 dzającego się w tenczas kiedy bardzo wiele chor-
 rych czekało iego rady, upominał go, i rozka-
 zywał ażeby szedł chorym radzić, w tenczas ón
 wyznał, że po obiedzie nie w chorych nie wi-
 dzi, i ani choroby poznać ani lekarstwa wska-
 zać nie może, ale za to w rannéj porze bardzo
 wiele chorych bez trudności ułatwia. Z tego
 wszystkiego domniemywać się należy, że Anto-
 sko musi być z rzędu, tych szczególniejszym
 sposobem od przyrodzenia obdarzonych ludzi,

któ-

którzy w stanie nawet zwyczajnego życia, mogą mieć zmysł wewnętrzny, bez kataleptycznego, ani magnetycznego uśpienia, odkryty, i czemuż by to, przez wyjątek od powszechnych praw przyrodzenia być nie mogło? W każdym prawie wieku, wydawali się tacy nadzwyczajni ludzie, i jakim był kawaler Gretek w Szkocyi, Gasner w Niemczech i wielu innych. R. 1791 znałem za granicą młodego Francuza nazwiskiem Bleton, który w organizacyi swojej miał tę szczególną własność, że wyziewy waporów wody pod ziemią ukrytę, sprawowały na nerwach jego tak osobliwsze uczucie, że bez pomyłki miejsce i głębokość znajdowania się onę wskazywał, i wiele innych, o nadzwyczajnych w ludziach własnościach, mamy przykładów. Powiadają, że Antośko ma jakąś na boku plamkę, którę się zawsze dotyka gdy mu przychodzi chorego wybadywać; plamka ta nie mogłaby być powierzchownym do odkrycia wewnętrznego zmysłu organem, sprawującym przez dotknięcie własność wewnętrznego widzenia?

Myśli te są bez żadnęj zasady, i zapewne wielu będą się zdawały śmiesznemi, nie są jednak (jak mi się zdaie) niedorzecznemi; i dla tego oddaie ie, pod rozwagę nieustronnych przyrodzenia badaczów.

M. D.

R E C E N Z Y A.

Pan Nowina czyli dom pocztowy, komedya oryginalna we trzech aktach przez J. U. Niemcewicza. Grana na teatrze Warszawskim pierwszy raz d. 22. Grudnia roku 1815. w Warszawie w drukarni XX. Piłarów 1815 in 8vo 72. stron.

Miło jest słyszeć zdania różnych osób o dziełach świeżo wychodzących. Czytaliśmy w gazetach Warszawskich z roku bieżącego w Nro 2. zdanie Panów XX. o komedyi niniejszhey. Nieoboiętną dla publiczności jest rzeczą usłyszeć rozbiór téyż sztuki iaki cudzoziemcy drukiem ogłosili.

Dla tém łatwiejszego jednak obu zdań porównania, wypisniemy główną część krytyki PP. XX. „Sprawiedliwsi krytycy (są ich wyrazy) wchodząc w ducha autora uważali czém sobie sam zaszkodził i wrażenie w widzach osłabił. Tych jest zdaniem, że nie tylko sztuki zawikłane (*pieces à intrigue*) ale i charakterowe komedye, iaką jest *Pan Nowina*, wyciągaia iakiegoś pochodu w akcyi, iakieys wżrastaiacéy ponęty, któraby widza nie do iednéy sceny, nie do ucinkowych wierszy, ale do działaiących osób przywiewywała. Składnia dramatyczna podług tychże zdania, zanadto jest przez autora zaniedbaną. Sztuka iego

wystawuie ciąg śmiesznych i po części wiernych obrazów, ale ciągly dowcip nie stanowi ieszcze komedyi. Wreszcie, zdaie się nam, że i w części charakterystycznój można autorowi uchybie-
nia zarzucić. Dobrze iest odrysowanym Pan *Nowina*, nie źle *Plaksa*, choć mało ma związku z akcją. Ale Pani *Modnicka* zupełnie przesadzona. Zapewne wiele dam naszych tak myśli iak ona, i dla tego warło ten charakter na scenie wystawić, ale żadna tak się tłómaczyć nie będzie. *Ewelina* i iey siostra w wielu miejscach równie przechodzą prawdę, i tём samém mniéy sprawu-
ią wrażenia. Pomimo tych wad, które autor za-
pewne tak dobrze uczuł, iak i my, Pan *Nowina* z wielu miar podobać się może. Przypomina
nawykłe każdemu miejsca i okoliczności, i spra-
wuie ten gatunek ukontentowania, iakiego przy
znanomój osoby portrecie doznaiemy....”

Recenzent zaś w powszechnój gazecie literac-
kiéy w Halli wydawanéy *), w tych o Panu
Nowinie rzecz czyni wyrazach: „W przedmowie
mówi P. Niemcewicz o ważném powołaniu po-
ety dramatycznego, że nie tylko zadowolnienie
widzów lecz i nauczanie ich, tudzież poprawa
obyczajów, celem iego być powinno. Następnie
potém sama sztuka w wierszach trzynastomia-
rowych oryginalnie napisana, która w istocie do

*) *Allgem. Literat. Zeitung* 1816. Nro 137. p. 303.

celów wyżey wyrażonych szczęśliwie zmierza, i zapewne ie, ile to się da uczynić, dopięła. Pan Nowina właściciel wioski, który wszelako gospodarstwem, dla swego upodobania w nowinach politycznych, sam się nie trudni, iako poczmistrz w miasteczku na zbieraniu i roznoszeniu nowin czas swój przepędza; a ponieważ Jeografia i statystyka bardzo są dla niego obcemi, dopomagają mu tedy do zapokoienia chuci iego do nowiniarstwa i marzeń politycznych dwie córki starsze, które podług naynowszyey mody przez francuzkie guwernantki edukować kazał. Zona zaś P. Nowiny iest dobrą gospodynią podług dawnego stylu, która trzecią córkę starożytnym obyczajem wychowała, i męża swego o niebezpieczeństwach nowomodney edukacyi przekonać usiłuje. Starsze córki, dawniéy Katarzyna i Bogumiła nazywane, mianuią się teraz Florą i Ewelina. Druga kocha muiemanego emigranta niderlandzkiego, Hrabiego Jasmin, który swoiéy po francuzku edukowaney kochance za męża się podaie, a dla iéy siostry Flory pewnego Barona za małżonka przyrzeka. Pewien ziemianin poczciwy Walery wzgardzony zostaje od Panny Eweliny nieprzystoynym sposobem, a niedołężny oyciec Pan Nowina daie iuż muiemanemu Hrabiemu Jasmin pozwolenie na małżeństwo z córką, ponieważ mu piękne mappy i globus z srebrnemi kołami obiecał. Tym czasem zjawie-

nie się podróżnego Pana, odkrywa mniemanego
 Niderlandczyka jako oszusta i łotra, który swój
 ród polski jedynie francuską gadaniną ukryć potra-
 fił, a tym sposobem P. Kwelina wcześniej zostaje
 uratowaną. Poczciwy zaś Walery poymie za
 żonę młodszą siostrę Barbarę, która dawnym
 obyczajom wierną pozostała. Wuy Walerego P.
Plaksa, żalący się na wszystko, lubo w boga-
 ctwa i dostatki opływa; zagorzała wielbicielka
 mód paryzkich i Paryża samego Pani *Modnicka*,
 która najlepszą wieś sprzedawszy, z całym do-
 mem i z dziećmi, (między którymi jest także ie-
 dno przy piersiach) jeszcze wyjeżdża do Paryża,
 ponieważ dla Polaków równie jest ważnym Paryż
 jak dla Machometanów Mekka (obacz kartę 26);
 mamka dziecięcia, dziewczka z Mazowsza, która
 w swoich prowincyalizmach z całą wiejską pro-
 słotą rozprawia i wszelkich francuzkich wspania-
 łości i wykwintów oglądać nie chce, tylko bar-
 szez i swego kochanka żałuje, są to osoby ubo-
 czne bardzo szczęśliwie umieszczone, które pod-
 dają wyborne ustępy a do zawiązania i rozwią-
 zania intrygi znacznie się przyczyniają. Na k. 13.
 wyszydza autor dziwaczną modę, gdy dorosłe
 osoby nazywają rodziców *Papa* i *Mama*, zamiast
 dawnego obyczaju *Ojciec* i *Matka*, *Tatunio*
Matunia, i na innych miejscach podobne nie-
 dorzeczości w pożyciu klasy znakomitszej co-
 raz bardziiej się szerzące. Ze Pan Niemcewicz do

najlepszych poetów polskich należy, i przez swoje sztuki dramatyczne już od roku 1790 na publiczność skutecznie działał, że oryginalnie myśli i pisze, wiadomo jest i w Niemczech dostatecznie. Recenzent dodaie jeszcze tę tylko uwagę, że autor sposobu mówienia w rozmowie potocznej przez *Wy* zamiast *W MPan* i t. d. na wzór francuzkiego *Vous*, a w *Samolubie* przez niegoż ciągle używanego, tutaj po większey części zaniechał, ponieważ zapewne uyrzał, iż tego publiczność nie przyymuie i o dalszém od nięj przyięciu rozpacza."

ŚWISTEK KRYTYCZNY.

*Dalszy pobyt na wsi; iednodniowa podróż —
Pan Złotoróbski — Pani Sentymencicka
i Pani Modnicka.*

Możesz zapomniał łaskawy czytelniku (bo raz tylko w miesiąc z sobą rozmawiamy) żeś mnie na wsi zwaney Zaciszą zostawił, że tam mój przyiemny pobyt dość długo, a może i zbyt długo opisywać ci zacząłem. Zmienię sposób, boby mi inaczey księgę napisać przyszło o blisko miesięczném tam moim mieszkaniu. Czas ten tak mi nagle upłynął, żeś się nie spostrzegł, iż mi wrócić do miasta należało, póki mnie o tém nie przestrzegli przyjaciele. Pisałem codzień to com widział, com słyszał, zgola wszy-

stko co mi godném zdało się pamięci. Jest to magazyn do którego udać się nie omieszkam w potrzebie, a tym czasem czytelniku rzecz ci w krótkości przedstawię.

Zycie nasze codzienne ciągle tak przyjemném, tak swobodném iak dni pierwszych było; bo stały domu tego porządek płynął iakby ze źródła, i nie podlegał zmianie. Przecież uprzejmość gospodarzy umiała codzien nadawać różnaitość zabawom naszym. Dotrzymał każdy z mieszkańców Zaciszy danego słowa pierwszego dnia przyjazdu mego, przyłożenia się do moiej zabawy; zobaczmy iakim sposobem:

Ile tego razy pogodna dozwalała chwila, znaydowaliśmy po śniadaniu lub po obiedzie czekające na nas przed zamkiem lekkie poiażdzy i konie wierzchowe, a to by sobie każdy iaki mu się podobało rodzaj przeiażdżki, obierał. Gospodarz siadał do poiażdzu lub siedział konno ze mną, i tak jeden po drugim zwiedzaliśmy jego folwarki i gospodarskie zakłady, w podobnym trzymane porządku, iak te które już opisałem. Zwiedziliśmy wioski, których dobry byt i ochędostwo nie pomału mnie uderzyły różnicą z zwykłym nieporządkiem, że nie powiem ich u nas niechluystwem.

Wprowadzenie porządku po wsiach, mówił do mnie nie raz gospodarz, nie iest tak trudném a raczey tak niepodobném iak się wielu zdaie.

Dość jest dziedzicowi urządzić go, i czuwać nad nim: zachęcać do niego lekkimi nagrodami, przykładem, a mianowicie nie uciskać ludzi; bo kiedy byt swobodny wszystko ożywia, przeciwnie ucisk niszczy wszystko. Jest u mnie nagroda za ochędstwo domowe, jest za szczepienie drzewek owocowych, jest ciągle nad tém wszystkiém dozór, co uczynił, że te rzeczy zamieniły się w obyczaj, którego włościanie czują korzyści, dla tego sami pilnie go strzegą. Widzisz WCPan te sady, te ogrody które otaczają domek każdego rolnika, nie było ich tu nigdy i śladu; pierwsze szczepy wyszły z mego ogrodu, dziś je rozmnażają chłopci i w okolicy przedają; każdy z nich szczepić i flancować umie; jest to jedna z łatwych a pożytecznych nauk, które odbierają ich dzieci w szkołkach tu-tejszych.

Lecz jedna z rzeczy która się najwięcej przykłada do ochędstwa i dobrego bytu moich włościan, jest że po wsiach nie cierpię żydów. Oddalenie ich od wiejskiej arendy zdaie się z początku nieiaką stratą, bo któż z ludu tyle wyssać może iak te okrutne jego piliawki? Lecz policzywszy co na dobrym poddanych bycie, co na ich moralności, co na ich odwyknieniu od pijaństwa (w które go żydzi tak zręcznie wciągają) lud i dziedzic zyskuje, można powiedzieć, że wygnanie żydów ze wsi, jest niezmiernym zy-

skiem dla pana; i równie niezmierném dla poddaństwa dobrodzieystwem. Radbym ia żydów i z miasteczek wyzeńił, lecz cóż z nimi zrobić, i w cóżby się obrócił handel wewnętrzny całkiem dziś w rękę żydów będący? Może kto powie, zrobić z nich rolników, ale gdyby to nawet podobném było, o czém (znając żydów) wątpić się godzi, trzeba by na to tyle czasu, ile na zamienienie rolników naszych w handlarzy. Należy więc tymczasem cierpieć ich po miastach, ale wraz należy wcale inaczej iak dorząd byt ich tam urządzić. Materyia ta o której wiele za dni naszych pisano, zdaie mi się dostatecznie wyświeconą; a choć się tycze gospodarstwa, do politycznych ogólnie należy widoków. Zgoła urządzenie żydów, iest rzeczą u nas tak nagłą, iż wątpić nie można, że się stanie jedném z najpierwszych starań nowo ustanowionego rządu przez monarchę, co nad wszystko pragnie szczęścia i dobrego bytu wszystkich klass swoich poddanych.

Gdy nieraz widząc piękne bydło włościanów i mocne końskie zaprzęgi, okazywałem nad tém zadziwienie moje, rzekł do mnie gospodarz: i na to tylko trzeba czasu i starania, przy miernym nakładzie, który się stokrotnie wynagradza dzie-
dzicowi.

Mam ia na każdym folwarku ogiery i buhaie przeznaczone dla chłopów, nie tego wzrostu, nie téj pię-

kności iak do stada i bydła dworskiego, lecz tegie mierzyny, których za letką opłatą chłopom moim dozwalam; z warunkiem co do koni, kupowania od nich źrebców po oznaczonéy cenie, gdy się ich do lat trzech dochowaią; co czyni, że pewni dobréy sprzedaży, nie zaprzęgaią ich w drugim roku, i tym samym nie niszczą. Tym sposobem poprawia się u mnie ród koni, a ia sprzegam folwarczne turmanki. Dość byłoby lat kilku pokoiu, i na upowszechnieniu w kraju zwyczaju tego, by się zmienił ród znikczemniały bydła i koni naszych, na ziemi, która tyle sprzyia ich hodowaniu.

Nie przepomniiał gospodarz w obiażdżkach naszych i miasteczka swego, które cudzoziemską i wcale obcą kraiovi naszemu ma postać. Wszystko w niém oznacza porządek i byt dobry; poprostowane i brukowane ulice, domy po wielkiéy części murowane; wszystkie zaś pobielane, okna nie małe i czyste, sklepy porządne, obszerny rynek drzewami obsadzony, kilka pomp i studzien publicznych, mianowicie zaś źródło czystéy wody pięknie przyozdobione, wszystko to wystawia obcy miasteczkom naszym widok. Osadził w niém nasz gospodarz wielu rzemieślników a nawet rękodzielników, pozakładał fabryki, ale żadnéy na siebie nie trzyma; ma tylko w nich akcye, z których na małym przestaje procencie. Wszystkie te fabryki są do po-

trzeb wiejskich zastosowanemi, iako to: sukien ordynaryynych, płócien, garbarskie, gancarskie, i t. d.

W środku rynku znajduje się dawny Krzyżacki kościół, rozprzestrzeniony i przyozdobiony od dziedzica. Nigdziein porządniejszego nie widział nabożeństwa ani przykładniejszého dla ludu nauki. Po jednéj stronie kościoła kobiety, po drugiéj mężczyźni wyznaczone sobie miejsce z wielką zajmują skromnością. Spiewanie ich wdzięczném i odpowiadającém sobie podczas świętych jest obrządków. Nauka zamkniętą zawsze w obrębach pojętności wiejskiego ludu, potrzeb jego, i stosownéj moralności. Radbym, aby proboszcz tameczny wydał za wzór dla wiejskich pasterzy proste lecz tkliwe, a wraz nauczające i pocieszające lud kazania swoje, których się on udoskonaleniem ciągle zaprzęta. / Obok mieszkania jego jest szkółka nieco wyższego niż po wsiach stopnia, którój on sam wraz z Wikaryuszem i organistą jest mistrzem, a stary weteran kommandantem złożonego z niéj woyska. Jakoż wystąpiło przeciwko nam przeszło sto uczniów w porządnym szyku, karabinkami uzbroionych i dobrze w mustrze przeciwiczonych. Cwiczenie które ich wraz bawi, dodaie kształtności ich postaci, uczy porządku, i od lat najmłodszych do obroby kraju sposobi.

Gdyśmy dnia tego wrócili do domu, zaprowadził mnie proboszcz do biblioteki której jest dozorcą. Składa się ona z kilku tysięcy książek, można powiedzieć dobranych. Zbiór polskich jest równie ciekawym iak rzadkim; ma w tym rodzaju szczególniejsze sam gospodarz upodobanie, i słusznie mniema, że kiedy oświeceni Polacy tak starownie poszukują obcych literatur, zaniedbywać własney nie powinni, którą wielu gardzi dla tego tylko że iey nie znają. Radbym tutaj udzielić czytelnikowi uczone a wraz dowcipne o pisarzach naszych proboszcza zdania, lecz zostawmy to czasowi, bo ten jeden artykuł z górąby cały ten świstek przepełnił.

Janego poranku opanował mnie doktor, by mi swoje laboratorium, lazaret, i całe zdrowiowe urządzenie pokazał; nie przepomniął także pewnego wieczora i zamkowy Gwiazdostrąży, lecz nie trafił we mnie na astronoma, tak dalece, iż to tylko o nię powiedzieć mogę, że trochę lepięj wieżyc i gwiazdy niż własnymi widział oczyma. Co się tycze Laboratorium, lubo doktor niektórych ciekawych chemicznych nie zaniedbywał doświadczeń, przecież po największey części poświęconém ono było sporządzeniu lekarstw bezpłatnie rozdawanych ludowi. — Lazaret z 24 łóżek dla chorych złożony, jest pod strażą chirurga, mianowicie zaś szarych Sióstr. — Założył

go dziedzic dzisiejszy i hojnie we wszystko opatrzył. Żadna duchowna ustawa nie przynosi więcej pożytku i zaszczytu ludzkości, iak szarych siostr i tych wszystkich zakonów, co się zaprzątają ulżeniem cierpień ludzkości. Życzyłbym, żeby szare siostry, sto razy użyteczniejsze od dawnych Westalek, w szczególniejszym iak one były wszędzie zaszczycie; bo jeżeli wartość i godność człowieka mierzyć należy użytecznością przysług iego dla społeczności, nie widzę ktoby większe nad nie, miał prawo do publicznego poszanowania i wdzięczności?

W pewną Niedzielę zaprosił mnie pan domu na sessyą gospodarską, która się co tydzień odprawiała w mieyscu, które opisując skład domu wspomniałem. Dnia tego zgromadzała się tam wszyscy Dyspozytorowie, a nawet wyżsi Leśni z raportem odbytych prac wiejskich w zbiegłym tygodniu, i tam się wspólnie naradzała o tych, co się w następnym odbyć miała. Rozporządzenia te są natychmiast w protokule zapisane, a każdemu wyciąg z niego dany, by na przyszłéy Sessyi, usprawiedliwił wykonanie danych sobie zaleceń. Tymże sposobem co poranek, gospodarz wraz z gospodynią domowe odbywają urządzenia, a pierwszy wszelkie inne interessa; co czyni, ze choć w najsćcisleyszym porządku trzymane, nie więcej go nad godzinę czasu kosztują.

Uścili się i młodzi panicze w obietnicach swo-

ich. Nie skąpił mi starszy wszelkiego rodzaju polowań, od których się nakoniec wypraszać musiałem. Pokazał mi piękne stado, którem zarządza, z 80 Klaczy i kilku Tureckich i Angielskich ogierów złożone, a na dwóch trzymane folwarkach; to jest, osobno żrebce i świeżo ożrebione, od tych które niemi nie są. Staynia składa się z znaczney liczby żrebców, które dopiero w 5 roku uieżdżać zaczynają, a niektóre i późnięj. Zamykała ona cztery furmanki maściste, któreby wszędy uchodziły za cztery cugi; kilkanaście koni wierzchowych pięknych i doskonale uieżdżonych, prócz używanych do pospolitéy służby. Obok stayni wielki opalony w zimie maneż; zgola nie zbywa na niczem temu domowi, co się tylko do wygody i zabawy mieszkańców iego przyłożyć może: ale to wszystko ma tylko pozór rządny obfitości, bez żadnego przepychu. † Nie widziałem tam zgrai służebnych próżniaków, mała liczba służących, lecz dobrze płatnych, dobrze odzianych, i pewnych na całe życie swego losu, składa z domu tego iakby iedną rodzinę, której każdy członek szczęśliwy że do niey należy, pilnie i porliwie pełni obowiązki swoje.

Przeszedł wszystkich Wacław staraniem o moię zabawie. Nie było prawie dnia, żeby nam iakiego pociesznego oryginału, bądź z przeieżdżających, bądź z okolicznych do zamku nie zwabił. Grzeczna wesołość iego umiała przypaść każdemu

do smaku z nich, i w naywłaściwszém wskazać nam go postawie. By dać niejakie tego wyobrażenie, opiszę iednodniową po sąsiedztwie podróz naszą.

Podróż iednodniowa.

Wyiechaliśmy z Wacławem z rana, i zaczęli wędrówkę naszą od śniadania u Jegomości Pana Złotoróbskiego. Jest to szlachcic co część majątku swego przedmuchał. Znaleźliśmy go w towarzystwie Szarlatana, który mu co chwila przyrzekał dopełnienie wielkiego dzieła, to iest robienia złota, a tym czasem złotowki iego wyławiał. Już tylko na to pełni xiężycza czekano, a nasz alchimista choć sto razy w nadzieiach swoich zawiedziony, nie wątpił że tą razą nim nie będzie, i Wacławowi którego bardzo lubił, złote obiecywał gory; a gdy on się z nich wymawiał, rzekł: nie rób ceremonii, przyeđź z bryką, będzie tu więcej złota niż kamieni. — Na co on: nie zawadziłyby tymczasem kamienie, bośmy się nieco na podwurzu pańskim zaszargali. — Nie chcę, odpowie nasz Alchimik, od takięj fraszki zaczynać czekam tylko nowiu, a wnet tu pałac postawię iakiego nie widziała Polska. — Tym czasem, dodał Wacław, pierwsza burza ochroni Panu pracę zwalenia domu, w którym iesteśmy. Pod czas téj rozmowy uważałem całą posadę téj alchimi-

cznéy iaskini. — Siedział nasz Adept za wielkim
 stolem, alembikami, kukurbitami, baniami, fla-
 szeczkami, kruszcami, olejkami i proszkami
 okryty w brudnym szlafroku, pantoflach, i szla-
 chmicy. Stały w wielkim kominie szafiastym fa-
 ierki, na które często podmuchował iego towa-
 rzysz, i coś w nich przepędzał, a raczéy warzył.
 W środku pokoju stała wielka bania na klocku,
 a długa rura od okna aż do niéy idąca, dystyllo-
 wała wodę astralną, która (iakośmy się dowie-
 dzieli) prawie nieśmiertelność daie. Uprzey-
 my gospodarz po kieliszku nam iéy ofiarował na
 śniadanie, któreśmy szczęśliwie oba za okno wy-
 leli, kiedy się przysunął do komina, by sam
 dmuchał. Potém ofiarował nam po łyżeczce elixyru
 wesołości, aleśmy go odmówili, iakby bojąc się
 wraz pomieszać dwóch tak dzielnie skutkuiących
 środków. W saméy rzeczy, powie, lepiéy to na
 drugi raz zachować. Tym czasem Wacław
 twierdził, że woda astralna taki w nim wzbudziła
 apetyt, iżby gryzł kamienie. Dobry znak, zawo-
 łał ucieszony niezmiernie alchimista: a nie mówi-
 łem że WCPanu Mości Panie Dmuchalski, że
 moja woda astralna iest pierwszém lekarstwem
 na świecie? — Któż o tém wątpi Jaśnie Wielmożny
 Panie; alboż to iest ieden dowód, który tego wi-
 działem? — Niech czempredzéy przyniesą wódki,
 masła, i chleba. Rzucił się na nie iak gdyby
 zgłodniały Wacław, w nagrodę czego, butele-
 czkę

czkę wody astralnéj wyieżdżając z rąk chimikn odebrał. Pożegnawszy się z nim, ruszyliśmy na obiad do Jmci Pani Sentymentickiéj.

Przybyliśmy do Miłosnéj około południa, krótką przed samym domem ulicą z oblażłych iodeł i świrków złożoną, którym tam rość mimowolnie Jmci Pani Sentymenticka kazała, wyciąwszy piękną lipową ulicę, by nowéj nadać imię ulicy Wzdychań, o czém przy wstępie do niéj, wielka tablica drewniana przybywających uczyła. Na słupach przy wrotach, wznosiły się nakształt dwóch wazonów, dwa gorejące serca z cyframi małżonków, łańcuchem i kwiatami nakształt festonu górą połączone. Nieszczęściem bez wielkiéj przecież szkody, zawadził o kwiecisty łańcuch wysoki wierzch angielskiéj Wacława kolaski, i zachwiał nieco gorejące serca. Podwórze kwiecistym iest labiryntem, wśród którego dość ciężko do domu trafić, choć wstęp do niego strzałką drewnianą, i dość gapiowaty wskazywał miłostek, z tym napisem: *Qui que tu sois, reconnex ton Maître.*

Wybiegł przeciwko nam gospodarz iakby zadziwiony wizytą naszą, choć dwoma dniami wprzód o niéj ostrzegł Wacław gospodynią, obawiając się iéj sentymentalnego obiadu. — Tkliwa przyiaźń twoja, rzecze ón do Wacława, dziś cię iak widzę do nas przywiodła, boś się pewnie dowiedział, że żona moja iest w rozpacz.

Od dwóch dni co zdechł nasz ulubiony Fifi, inż sam nie wiem co znią robić. — Wrzeczy, odpowie Wacław, miałem ją jakieś tego nieszczęścia przecucie. Pójdźmy więc płakać nad tak czułą stratą. Przebywszy parę pokoiów, upstrzonych tém wszystkiém co tylko śmieszna sentymentalność wynaleźć może, weszliśmy do tego w którym na nas gospodyni czekała. Wśród najpiękniejszój pogody, był on hermetycznie słońcu zamknięty, i alabastrową tylko oświecony lampą, stojącą na stoliku nakształt ołtarza, przed którym Pani Sentymentcicka, oparta na prawej ręce, siedziała, a przed nią wśród kwiatów, leżały nieboszczyka zwłoki. Trzeba mi było nieco czasu, bym wśród ciemności rozpoznał to wszystko. Zatoniona w głębokiej żałości, uważać się nawet nie zdała żeśmy weszli do iey pokoiu; przecież po chwili, głęboko westchnawszy, i powąchawszy nieco Eteru, przyszła do siebie, mówiąc: Patrz Panie Wacławie, w jakim stanie iestem: druga to iest okropna strata, co mnie w krótkim czasie spotyka. Ah! nie dawno porzucił mnie Joli, teraz niestety! i Fifi opuścił. — Prawda odpowie Wacław, że się Pani psy i kanarki nie wiodą; ale za to bogu dzięki, papuga, kotka i małpeczka, nad które nic rozkoszniejszego nie znam na świecie, są zdrowe, i mają czém ją pocieszyć. — Otóż mężczyzni, zawoła Jmci Pani Sentymentcicka, otóż niegodne ich przywiązanie i miłość; z do-

prawdy wstyd mnie za ciebie Panie Wacławie! — Wymknął się ón gładko na te słowa; Pani Sentymenticka wpadła znowu w swoje zamyślenie, a my z mężem mileząc siedzieliśmy iak wryci; kiedy z nagle otworzyły się drzwi, okiennice, i dzień wielki zajaśniał; a Wacław wszedł w żałobnym płaszczu, trzymając w iednym ręku papugę, w drugim kotkę, a pod pachą małpeczkę czarną krepką okryte. Parszknęliśmy wszyscy na ten widok a z nami i Heroína nasza śmiać się zaczęła, mówiąc: kochany Wacławie! pustota twoja zwyciężyła mą żalść; i koleyno całować zaczęła to małpeczkę, to papugę, to kotkę; — tak się wesoło zakończyła smutna ta scena. Przedstawił mnie nakoniec Wacław Jmci Pani Sentymentickiéy, która mimo swoich śmieszności ładną mi się bardzo zdała. To zdarzenie dało mi poznać, że Wacław znał lepiéy niż mniemałem i Panią Sentymenticką i iéy i garderobę, gdzie się był przestroił; a zręczny sposób, którym mnie wnet na spacer z mężem wyprawiono, wątpić mi o tém nie dozwolił.

Przechodzimy się tedy po ogrodzie z Jmci Panem Sentymentickim, który mi chwalić Wacława nie przestaie, twierdząc: że ón ieden tylko rozweselić żonę iego umie, i że nieoszacowanego ma w nim przyjaciela. Oparłem na słowie nieoszacowanego, polecając niebu spoczynek duszy dobrych Mężów. — Obeszliśmy wkrót-

ce ten stokrokový ogródek, w którym się wszystko znajdowało: kłaby, gaie, łączki, a nawet labirynt, pomiatając kręte ścieżki, strumyki, mostki, jeziora, wyspa, dwie dwunasto-calowe kaskady, drewniane skały, malowane ruiny, i wszelkie tego rodzaju smakowne ozdoby. Nie omylił opowiadać mi Jmć Pan Sentymentycki, z jakich przyczyn, jak i kiedy wzniesła małżonka jego te pomniki, o których z zachwyceniem mówił. Odetchnąłem gdyśmy się przewieźli do lasu małym czółenkiem przez brudny i zarosły kanał, wieczne żab siedlisko. Ostrzegł mnie Pan Sentymentycki, że to był czarny Acheron, i żeśmy się dostali do zmarłych mieszkania.

Dość pięknym ten gaik zrobiła natura, ale go i na przekorę oszpeciła sztuka tylo nagrobkami, tylo napisami, że mniemam, iż nie tylko wszyscy wielcy i mali ludzie, znani Jmci Panu Sentymentyckiemu, ale wszystkie psy, małpy i koty, które kiedy miała lub widziała, swój tam znalazłyby pomnik. Doszliśmy przecież do ogołconej z nich łączki, na końcu której wznosiła się z kory kapliczka Parakletem zwana; tamżeśmy u nóg grobowca Heloizy i Abelarda usiedli. Patrząc na przeciw westchnął głęboko Jmci Pan Sentymentycki, i rzekł do mnie ściskając mi rękę, i łzami zroszone ocierając oczy: Widzisz WPau to miejsce, co na przeciw nas próżne leży: serce mi się kraie kiedy na nie patrzę! Ah! przeczna-

czyłem ie na grób drugiéy Heloizy, słowem dla żony moiéy. — Przebóg, rzekłem, Jmość umrzeć nie myśli, iest pełna czerstwości i zdrowia! — Fałszywe odpowie pozory: trawi ią co dzień nieporównana czułość, którą ią obdarzyła natura; dręczy to nieograniczone do mnie przywiązanie, co czyni że w ustawnéy życie niespokojności. Ah! mój panie, żebyś W Pan wiedział, iak się od nieiakięgo czasu zmieniła, ia iéy więcéy nad rok życia nie wróżę, i iuż oddawna o iéy nagrobku zamyslałem.

Tu znowu wzdychać i łzy ronić zaczął Jmci Pan Sentymenticki, a ia dobywszy zegarka, i pokazawszy mu że iuż druga przeszła godzina, iak naykrótszą drogą milczący wróciłem z nim do domu.

Znaleźliśmy Jmci Panią Sentymenticką siedzącą na sofie obok Wacława, dobrego bardzo humoru, urużowaną i iakby odniechcenia stroyną. Leżały przed nią dwa bukiety, z których ieden bardzo ładną ręką mnie z wdzięcznym uśmiechem, drugi mężowi czule na niego poglądając podała, mówiąc: że ie z Wacławem, by się nie nudzić, uwili. — Porwawszy mnie mąż czém prędzéy na stronę, rzecze: czy wiesz W Pan iakim mówiąte bukiety ięzykiem? — niewiedziałem odpowiem, że kwiatki gadaią. — Tak iest, rzecze ón, każdy z nich ma swoje znaczenie w ięzyku czu-

łości. — Wytłómaczył mi tedy; że te które mój bukiet składały, mówiły: *Wilay peżądany gościu*, iego zaś te słowa: *Szczęśliwa co cię ma za kochanka i męża*. Rozpływał się jeszcze Jmci Pan Sentymenticki nad swoim bukietem, gdy oznamiono obiad. (Na to hasło, zapomniał o wszystkim, zasiadł czémprędzém, iadł za czterech, a dobry apetyt i obiad iego dowiodły mi, że kuchenna w nim czułość wszelką inną przechodzi. Zastawiono przed gospodynią w kryształowych naczyniach mleko, kwiatki, i owoce zwykły iak twierdziła iey pokarm; lecz dnia tego, raczyła się przez grzeczność dla nas i zinnemi oswoić potrawami; i można powiedzieć że smacznie iadła, acz litując się nad czystymi gołąbkami, i niewinnymi barankami, obrzydliwą pastwą niewstrzeżliwości naszey.

Przy kawie zapytała mnie, iakby od niechęcia, czy może podchlebiać sobie dłuższym nieco naszym wiéy domu pobytem? — Odpowiedziałem wskazując na Wacława: oto mój przewodnik, iestem pod iego komendą. — Daruy Pani, rzecz on, że niezwłocznie odiechać musimy, będąc zaproszeni na dzisieyszy wieczór od iey kuzynki Jmci Pani Modnickiéy. — Załuję, odpowie, żem nie miała dość rozumu by w tém ią uprzedzić. Ale mężulku powinienbyś się dla rozrywki przeiechać do naszey kuzynki z temi panami. — Niech mnie Bóg broni, umarłabyś tu sama bezemnie z tę-

sknoty. — Kiedy więc żądasz tego koniecznie, i ja z tobą pojadę, choć mi się wcale tego niechce; będzie to nowy *Sacrifice* który ci rada uczynię. — Na te słowa goy mąż wdzięczny przyklęknawszy, całował rękę żony, ona poglądając na Wacława, rozkazy do téj podróży dawała. Pótem wziąwszy mnie za rękę wyszła ze mną do ogrodu, mówiąc: Mężu na ciebie kolej bawić Wacława — Zna ón nasz ogród od deski do deski. — Wszakże znagła przebiegając go Jmci Pani Sentymencicka, rzekła do mnie: już to WCPanu wszystko zapewne mój mąż pokazał; ja go chcę zaprowadzić na moje faworytalne miejsce, i wezwać porady jego wpewnym zamiśle, co tkwi od dawna w sercu moiém. Wnet stanęliśmy w Paraklecie pod nagrobkiem Heloizy, o który się oparłszy Jmci Pani Sentymencicka, tak do mnie traicznym tonem mówiła: na przeciw grobu tego myślę o innym łkliwszym sto razy ieszcze dla serca moiego, o grobie ukochanego męża, iesli nie przygodą to czułością do Abelara podobnego. — Na te słowa małom nie parszknął ze śmiechu, pomnąc iak ci czuli małżonkowie w iednémże miejscu nawzajem żywcem się grzebali, przecież wstrzymawszy się, rzekłem: iakaż choroba pędzi spiesznym krokiem Jmci Pana Sentymencickiego do grobu, któremu, widząc tylko jego apetyt, wróżyłbym sto lat życia? — Właśnie tento nie nasycony apetyt, ta w iedzeniu niewstrzemięźliwość, jest oznaką

wewnętrzny choroby, co go ! zwolna zabia. Czyż można długie obiecywać życie człowiekowi co z tą krótką i apoplektyczną szyją obiadłszy się sypia iak zabity wciąż, 12 godzin, choć go taka dręczy zazdrość, że mnie tu fakes WCPan widział i na chwilę saméy zostawić nie chciał? Ach! bodayby niebo nie spełniło mego okropnego przecucia! ale i ia go przed 6 miesiącami w tym widzę grobie. Otóż zawczasu myśląc o nim, proszę i zaklinam WCPana, byś mi wzór iego w Warszawie sporządzić kazał, i iak naytawniey przesłał. — Na czyież rzekłem ręce? — Zastanowiwszy się nieco, odpowiedziała, wreszcie na Wacława, co iedzie wkrótce do Warszawy: iest to młodzieniec dyskretny, co mi zręcznie przez brata przeprawi.

Wróciwszy do domu, zastaliśmy Wacława drzymiącego na iednym końcu sofy, a Jmci Pana Sentymentckiego chrapiącego na drugim. Otóż masz go WCPan, szeptnie mi do ucha żona, i widzisz że żyć długo nie może; lecz mnieysza oto, byle żył szczęśliwie. — Porwał się Wacław, ciężéy było trochę obudzić Jmci Pana Sentymentckiego. Zaszły poiazdy: zaiechał pierwszy Wacława; siadła do niego iakby przez omyłkę Heloiza nasza, wskoczył za nią Wacław. Wołać ona na męża zaczęła, który się śmiejąc do rozpuku z téy mniemanéy pomyłki, kiwnął ręką by sobie z Bogiem iechali; a wsiadłszy zenną do kolaski, kazał mi uważać, iak pocieszne-

go, zrobił żonie figla, wyprawiając ją z Wacławem by iéy zbytnią dzikość nieco z światem oswoił; tak marząc, zasnął szczęśliwie. Po godzinie jazdy staneliśmy przed karczemką, gdzie niby dla poprawienia swoiéy toaletki, zatrzymała się Jmci Pani Sentymercicka. Lecz w rzeczy nie chciało się iéy pono do domu kuzynki z Wacławem zaiechać. Więc zmywszy solennie głowę mężowi, za iego mniemany figiel, wsiadła do iego kolaski. Myśmy przodem ruszyli z Wacławem, któremu z serca powinszowałem, wielkich iego dnia tego czynów, i powierzyłem mu pocieszny tajnik podwóynego małżonków pogrzebu.

Tak śmiejąc się przybyliśmy do domu Jmci Pani Modnickiéy dość bogatéy i ładnéy, iak mi powiedział Wacław, wdowy, wielkiey elegántki, a we wszystkiém rywalki kuzynki swoiéy. W sięni wystąpił przeciw nas kamerdynier cudzoziemiec, pytając o imiona, by wizytę naszą Pani oznaymił. Wnet wrócił z odpowiedzią, że jest w domu. Przebyliśmy apartament z kilku pokoiów złożony, ale gdzie tyle i iak rozmaitych było draperyi, że ze strony okien dość piękny zasłaniając widok, zaledwie dniowi przystęp dawały. Nakoniec znaleźliśmy Jmci Panią Modnicką w iéy gabinecie, gdzie stojąc przed wielkim zwierciadłem przymierzała różne modne stroje, iako to: kapelusze, kornety, szale, świeżo przyszłe z Watszawy, podczas kiedy owoie

dość ładnych dzieci lecz na wpoł nagich, tarzało się po kobiercu z wielkim pudlem, a garderbiana Francuzka usługiwała pani. |Spostrzegłem zaraz że iéy tylko w tym domu mówiono ięzykiem; lecz zaledwie przedstawiony od Wacława, na przekorę po polsku gadać do dzieci zacząłem. Lecz one mnie nie zrozumiawszy, szczypać po nogach zaczęły. W tym zapowiedziano wizytę Jmei Pani Sentymentekiéy z mężem. Spoyrzała na Wacława krzywém okiem gospodyni, mówiąc: domyślam się komu tę rzadką łaskę kochanéy moiéy kuzynki winna iestem. Wyszła przecież na przeciw niéy, a spotkawszy się wśród bawialnego pokoju, tak się czule witać i ścisnąć kuzynki zaczęły, żem rozumiał iż się poduszają. Sto razy nawzajem te słowa powtarzane słyshałem: iakżeś mi świeża, iakżeś mi piękna kochana kuzynko, iakżem za tobą tęschniła, iakżem szczęśliwa że ciebie widzę. Tym czasem biegły za mną niegodziwe dzieci, wołaiąc: *le Barbare qui ne sait pas parler*; a potém uwiesiwszy mi się u pól fraka, mało mi ich nie pourywały. Już się griewać chciałem, osobliwie gdy iedno wkradłszy się pod kanapę, śpilką mnie w łytkę dość mocno ubodło; ale mnie matka przestrzegła, że to jest nieodbitym przepisem modnego wychowania w niczém się dzieciom nie sprzeciwiać. Przecież gdym się na nie ofuknął mówiąc: *fi donc polisson!* cała ich niechęć przeciwko barbarzyńcowi zmie-

niła się w przyjaźń dla Francuza. Drapać się po mnie zaczęły, szeptać do ucha, szukać po moich kieszeniach, i wszystko z nich wyymować. Szczęściem wnet ie odprowadzono na wieczerzę, i tak się pierwszą moją modną skończyła męczarnia.

Wnet się zaczęła druga. Uwiadomiona od Wacława Jmć Pani Modnicka że iestem mieszkańcem Warszawy, że w cudzych bywałem kraiach, że znam dobrze Londyn i Paryż, przysiadła się do mnie, i mogę powiedzieć że mnie wzięła na modne konfessaty. Nayprzód chciała zemną rozstrzygnąć to wielkie zapytanie: którym należy pierwszeństwo, francuzkim czy angielskim modom? Wahaliśmy się długo na iedną i na drugą stronę; nakoniec tak między nami stanął kompromis: że iedne iak drugie mają wielkie zalety; że ieśli francuzkie są świetniejszemi, wygodniejszemi są angielskie; nakoniec że doskonałość modnéy osoby, polega na utrzymaniu przyzwoitéy między niemi równowagi, i użyciu każdéy w mieyscu i czasie swoim, przystając wszakże na to, że moda iest królową świata, i rządzić nim powinna; artykuł, który bez żadnego ograniczenia przyjąć musiałem, widząc że inaczéy nigdybym téy sprawy z Jmć Panią Modnicką nie skończył.

Potém wyszła na herc kochana Warszawa. Utrzymywała nie bez przyczyny Jmć Pani Mo-

dnicka, że na tem modna doskonałość miasta tego polega, że się właśnie w niém znajduie ta równowaga mód, o któreysmy dopiero mówili, zaostrzona dowcipnym smakiem Polek, który iéy nowe modyfikacyie i kombinacyie nadać umie, z dodatkiem nieco oryentalnego a czasem i narodowego w modach stylu. I to, powie, na krzyść ieszcze Warszawy liczyć należy, że nie rachuiemy się z modą, że żadna dla nas nie jest zbyt drogą, że w tém powolność mężów dla żon iest nieograniczoną; nakoniec że czasem mało dbając o najpotrzebniejsze rzeczy, nienasyceńi mód iesteśmy.

Daley musiałem zdać ściłą sprawę o modnych Warszawskich sklepach, ktorych mi gospodyni długi przedstawiła szereg, iako to: Dyzmańskiego, Saint Cyra, Jourdan, Köhlera, Chauvaux, Dąbrowskiey, Emmie, Lewickiego, i Kornasze-wskiego, nie pomiiając sławnych Paschalisa szalów. Gadałem ia o tém wszystkiem iak ślepy o kolorach, bo nikt się odemnie mniéy do z bogacenia tych Ichmościów, nie przyłożył. Wszelako uchodziłem za bardzo biegłego, potakuiąc zdaniom JMPani Modnickiéy, która trzyma korrespondentkę w Warszawie, by iéy o tém wszystkiem donosiła, i szpiegowała najświeższe mody, które iéy natychmiast przesyła. Lecz kiedy JMPani Modnicka chciała wartość stosunkową tych modnych składów między so-

bą ustanowić, i wiedzieć któremu bym dał pierwszeństwo, odpowiedziałem: że w tak delikatnéj materji nie śmiem mieć zdania, lecz że mnie mam, iż z doświadczenia ona sama naylepiéj z czasem o tém osądzić potrafi.

W tém gospodyni nasza dostrzegłszy dość żywą między Wacławem a iéy kuzynką rozmowę, rzekła do mnie z gorzkim uśmiechem: nie poymię iak tak śmieszne stworzenie iakiém jest JMPani Sentymenticka oczarować mogła naszego Wacława? Patrz no WCPan co to się tam dzieie! — Odpowiedziałem: czyste przywidzenie; Wacław jest grzecznym dla płci pięknéj w ogólności, a Pani Sentymenticka szalenie zakochana w mężu swoim. — Wierzyszli WCPan téj kommedyi? zbyt dobre mam o rozumie iego mniemanie, bym tak trzymać miała; jedno powiem słowo na obalenie tych tak śmiesznych kuzynki moiéj czułości. Widziałżeś WCPan dzieci JMPani Sentymentickiéj w iéy domu? Oto ie niemiłosiernie stamtąd odesłano i to jeszcze do naytańszéj w Warszawie pensyi, gdy nieco wyrastać zaczęły i przypominać matce (między nami) starszék o demnie kilka laty, że iéy trzeci minął krzyżyk. — Może na to, rzekłem, odpowie JMPani Sentymenticka, że nie chciała by się psuły dzieci w domu ślepo do nich przywiazanéj matki, i że w tém sobie gwałt czyniąc, dała im naywiększy czułego przywią-

zania dowód. — Są to właśnie słowa iak gdyby z iéy ust wyięte. — Dobrego ma widzę w WCPan-u pleć nasza czy Wyśmiewacza czy Obrońcę, bo to coś mi dopiero powiedział, w iedném lub drugiem znaczeniu wziąć każdemu wolno.

Lecz czas przerwać te nieprzystoynne umizgi, mówiąc to JMPani Modnicka porzuciła mnie i z drugiéy strony obok Wacława w lot zasiadła, który natychmiast grzecznie z nią rozmawiać zaczął. Patrząc na to pomiarkowałem, że wnet za sąsiadkę JMPanią Sentymencickę mieć będę, co się w krótkiey spełniło chwili. Muszę, rzecze powierzyć WCPanu tajnik który go nieco zabawi. Wiesz że WCPan iak osobliwsze szaleństwo wkradło się do głowy kuzynki moiéy? chce iéy się mieć za męża Wacława; sprowadziła go tu sobie iak iaki modny towar Warszawski, a WCPan grasz w tém wszystkiém piękną kupca rolę. — Przynajmniej, rzekłem nieco obruszony tą mową, nie powstydzę się za mój towar, który się wszystkim podoba kiedy go wszyscy targują. — Na co ona nieco ochłonawszy, żarty na stronę, mówmy po przyiacielsku o wspólnym przyiacielu. Czyliż WCPan rozumiesz, że dla tego iż kuzynka ma kilkadziesiąt tysięcy intraty, których część już na mody przeiadła, matka i stryy Wacława chcieliby takiéy synowy? bo co do niego, niemasz pono rzeczy któreby mu się niechciało. — Mogłbym może dodać

nie odechciało. — Lecz niech się uspokoi przyjaźń WCPani; myśl mu ta nawet przez głowę nie przeszła, ma on kochankę w reymencie; który tak prędko nie odstąpi, a iak wiesz dobrze Pani, jest bez wyjątku grzeczny z damami. — Po-
cieszasz mnie, rzekła, bo się nie taię żem przy-
iaciółka Wacława, i że mu wszelkiego życzę
dobra, nad wszystko nie modnéy ale czuléy
żony.

W tém zastawiono na dwóch stolikach mahoniowych kolacyą, nad którą więcéy eleganckiéy w Warszawie nie widziałem. Na iednym były potrawy, na drugim Deser; ieden na porcelanie i srebrze, drugi na serwisie złocistym i kryształach zastawiony. Przesiedliśmy się szybko z wielkim JMPana Sentymentckiego żalem, od iednego do drugiego stołu, bo się gospodyni dłuższa kolacya niemodną zdała, a modnieyszą promenada po mieście, a potem w pięknym bacie spacer na rzecę co pod samym płynie ogrodem. Kolejno przesuwały się kuzynki od Wacława do mnie, i odemnie do Wacława; kiedy sam tylko kochany nasz Pan Sentymentcki iak na niemieckim siedział kazaniu.

Wieczór ten zapewne nie ścisnął oddawna rozwolnionego węzła przyjaźni kuzynek; przecież gdy wróciwszy do domu oznaymiła JMPani Sentymentcka, że dla pilnych interessów nazajutrz ze switem powrócić do siebie musi, równie czu-

Ihm ich pożegnanie iak przywitanie było, z oświadczeniem, że się odtąd iak najczęściej widywać będą.

Dano nam każdemu pokóy osobny pełny draperyi, fetonów, i modnych gratów, lecz w którym ani firanek ani okienic nie było. Rzuciłem okiem na łóżko moje, nakszałt kwiecistego koszyka, a raczey kolebki. Wyszukane to łóżko usłanem kwiatami zdawało się; brakowało mu tylko dobrego materaca, kołdry i poduszek. Zoczywszy więc w ciemnéj garderobie wysmienitą staroświecką kanapę, na nią przeniosłem moje posłanie, i dzięki temu Gotyckiemu meblowi, w modnym domu przepędziłem noc swobodną. — O ósmej zrana obudził mnie Wacław mówiąc: że lubo gospodyni nigdy przed południem nie wstaje, chce jednak przez osobliwszą dla nas uprzejmość, téj modzie ubliżyć, i po 9. czeka na śniadanie.

Zastaliśmy ją leżącą na szesłagu otoczonym kwiatami. Nie brakło na żartach o wczorayszym wieczorze, i o nagłym Kuzynki odieździe, wśród których bardzo mi seryo Jmci Pani Modnicka załecila, bym zaraz za przyjazdem moim do Warszawy na ręce Korespondentki przesłał iey co najświeższego i naymodnieyszego znajde. — Przyrzekłem święcie dotrzymać danego w tém słowa; a potem gładko wymknąwszy się wsia-
dłem do kolaski, gdzie nie długo czekał Wacława.

W trzech

W trzech godzinach jazdy znaleźliśmy się dobrze przed obiadem w Zaciszy, odbywszy szczęśliwie w dwudziestu kilku godzinach pamiętną tę podróż.

Odpowiedź na list JP. Mystkowskiego z Tomaszowa.

Lubo JP. Mystkowski oświadcza, iż pisze w imieniu *wszystkich* prenumerantów Pamiętnika, pozwoli jednak Redakcyi powiedzieć sobie, iż ta dla wielu przyczyn tak rozległemu pełnomocnictwu wiary nie daie, i przeto uwagi Jego pod owe przysłowie podciąga: *Jeszcze się ten nie urodził, coby wszystkim dogodził.* Z resztą nie mogąc listu Jego w Pamiętniku wydrukować, ma Redakcyja zaszczyt zapewnić Go, iż wcale gniewać się nie będzie, gdy w skutku zagrożenia „uwagi jego we wszystkich pismach peryodycznych polskich, w kraju i za granicą wychodzących, umieszczone zostaną;” i owszem do tego kroku niniejszém go pismem upoważnia.

Wiadomości literackie.

W akademii Madryckiej nowy Professor matematyki rozpoczynając w roku teraźniejszym kurs swéy nauki, w tych wyrazach do swoich przemówił słuchaczów: „Wszystkie nieszczęścia, których Europa od lat 30. doznawała, są iedynie

„ skutkiem napuszonych zeszłego wieku wiadomo-
 „ ści, które człowieka do irreligii i buntownictwa
 „ prowadzą. Z tego powodu dawać będę tylko
 „ arytmetykę, algebrę i geometryę, ponieważ lę-
 „ kam się, aby inne części matematyki nie napro-
 „ wadziły was do ateizmu i materyalizmu.” Lecz
 wstęp ten tak niepomysłne na słuchaczach uczy-
 nił wrażenie, iż ze 120 na pierwszemy prelekcyi
 przytomnych, na drugiemy było ich tylko 30. na
 trzeciemy 4. a na czwartemy jeden tylko. (*Ob. Polit.*
Journal v. Hamburg. 1816 Septemb. p. 832.)

Jeżeli zjawienie powyższe w stolicy królestwa
 Hiszpańskiego dostrzeżone, zadziwia czytelnik-
 ów, cóż powiedzieć o książce przy końcu ro-
 ku 1814. w Paryżu, owęj stolicy nauk, wyda-
 nęj, pod tytułem: *Uwagi nad sprawą powsze-
 chną całej Europy przez P. Bonalda* (*Réflexions*
sur l'intérêt général de l'Europe par M. de Bo-
nal)? Zawołany, a od wielu uwielbiany na-
 wet autor, dowodzi między innemi, że Francya
 nie ma potrzeby, a nawet nie powinna starać
 się o dźwignienie handlu i przyprowadzenie go
 do stanu kwitnącego, ponieważ handel z moral-
 nością pogodzić się nie może. Dla tego to, (pra-
 wi dalej P. Bonald) handel w krajach prawdzi-
 wie katolickich nie kwitnie, czego mamy przy-
 kład na Hiszpanii i Portugalii, które Francuzom
 w téj mierze za wzór poleca; ale tylko w kra-
 iach heretyckich, iak np. w Anglii, Holan-
 dyi i t. d. Cóżby u nas na pismo pełne tako-
 wych bredni powiedziano? w Paryżu Dziennik
 sporów (*Journal des Debats*) z roku 1815. 7.
 Stycznia umieścił wyciąg z niego, ale szczęściem
 bez wszelkich uwag.

DONIESIENIA KSIĘGARSKIE.

Grammatyka francuzka teoryczna praktyczna —
podług planu przez magistraturę oświecenia na
szkoly Departameutowe przepisanego, przez Jó-
zefa Zielińskiego nauczyciela języka francuzkie-
go w Liceum Warszawskim. in 8vo 1816 zł. 6.

Rozprawa o przyczynach ciemnoty niektó-
rych osób duchownych stanu niższego i o cie-
mocie ludu wiejskiego. w Krakowie 1816
zł. 1. gr. 20.

O Fuszerstwie lekarskim czyli fałszywych
lekarzach i smutnym ich wpływie na społe-
czeństwo; w Warszawie 1816 zł. 1.

O żydach w Polsce (przez Łętowskiego):
w Warszawie 1816. in 8vo zł. 2.

O poczci — i podróż do rzeczpospolitej
uczonych Powieść (przez Łętowskiego) w War-
szawie 1816 in 8vo zł. 2.

Powieści Floryana, z Francuzkiego przełożo-
ne. w Warszawie u Dąbrowskiego 1816 in 8vo
2 tomy zł. 5.

na papierze kleiowym. zł. 6.

Zdanie sprawy o instytucie P. de Fellenberg
w Hofwylu, przez JW. Hr. *Capo d'Istria* Naj-
jaśniejszemu Cesarzowi ALEXANDROWI zło-
żone, (przekładania Fr. Hr. *Skarbka*). w War-
szawie u Dąbrowskiego 1816 in 8vo zł. 3

Pisma pośmiertne Franc. *Wiśniowskiego*,
z portretem — tamże zł. 2.

Nagroda, opera we dwóch aktach, z powodu przybycia Najiaś ALEXANDRA I. do nowo wskrzeszonego Królestwa Polskiego, napisana przez L. A. *Dmuszewskiego*. w Warszawie zł. 2.

Lineamenta juris Romani ducta a Joa. Vin. *Bantkie* etc. Vars. typis schol. piar. 1816 8vo. zł. 5.

Rozbiór tego pisma nader chlubny dla autora, obacz w dzienniku *Wileńskim* Nro. 21.

Nauka doręczna o Rolnictwie w związku wszystkich jego części; czyli usiłowanie otrzymania z ziemi ile tylko można obfitego plonu, iak najmniejszym sił nakładem, napisane dla Galicyi przez Ferdynanda Reuter, przełożona z niemieckiego. we Lwowie 1816 zł. 7.

Tom trzeci Chemii p. Al. Hr. *Chodkiewicza* zł. 6

Ośm widoków nayrzadsze i naycelnieysze zdarzenia w naturze wystawiających, zebranych z dzieł naykosztownieyszych, naywybornieyszych i naylepszych z dołączonemi opisami. w Wrocławiu zł. 36.

Wiersz o człowieku z Angielskiego P. Pope. piękne wydanie z *Kopersztychem*. w Warszawie 1816. in 4to. zł. 4.

Duch wiary Chrześcijańskiéy czyli iéy piękność i zalety, wydanie skrócone do użycia młodzieży przez F. A. *Chateaubriand*, przełożone z francuzkiego. w Wrocławiu. 2. tomy 1816. 8vo. z *kopersztychem*. zł. 15